



20 października 2026

NR 246 (18639)

Sport



Pan wzywał? milordzie!



Tabela ważna tylko raz

Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

Rozczarowani jednym punktem w derbach z Piastem?

- No tak... Można powiedzieć, że to strata dwóch punktów. Na boisku było widać, że to my prowadzimy grę, że stwarzamy sytuacje. Niestety, druga bramka dla nas nie chciała wpaść i wielka szkoda, bo było ponad 20 strzałów z naszej strony. Stworzyliśmy też kilka groźnych okazji, a straciliśmy bramkę w niepotrzebny sposób, kiedy rywal w całym meczu może ze dwa razy był w naszym polu karnym. Szkoda, że tak się to skończyło...

To pan dał prowadzenie, zdobywając gola zaraz na początku. Była to pana druga bramka w sezonie. Idzie pan na swój strzelecki rekord?

- Nie ma co tak na to patrzeć, to oczywiście nie jest najważniejsze. Najważniejsze jest, żebyśmy zdobywali punkty, a w niedzielę to się nie udało tak, jak chcieliśmy. Jeśli jednak mamy awansować w kolejny wtorek do następnej rundy Pucharu Polski, to biorę takie rozstrzygnięcie w ciemno.



Rafał Janicki, czyli mocny punkt lidera ekstraklasy nie tylko w obronie.

Czego w takim razie zabrakło w tym zremisowanym 1:1 meczu?

- Skuteczności - to raz. A dwa: kiedy blokowałem Katsatonisa, była taka bepańska piłka, a ich skrzydłowy Vallejo zamykał - i co? Ciężko się przed taką sytuacją obronić. Szkoda, bo przeciwnik nie stworzył

wielu okazji, nie zagroził nam jakoś bardzo, a straciliśmy bramkę. Ze swojej strony na pewno musimy popracować nad skutecznością, bo tego nam zabrakło.

Okej, może Piast nie stworzył wielu okazji, ale wyprowadzane szybkie ataki mogły się podobać,

były pomysłowe. Jak to wygląda z perspektywy środkowego obrońcy drużyny przeciwnej?

- Byliśmy na to przygotowani. To nie jest tak, że Piast nie potrafi grać. Widzieliśmy to na przygotowanej przez nasz sztab analizie. Wiemy, jakie strony mają mocne. Są w stanie poczekać na kontratak, ich ofensywni zawodnicy za bardzo nie bronią i ciężko się do nich ustawić. W miarę to kontrolowaliśmy, choć oczywiście parę razy szybko wyszli. Z naszej strony wszystko było jednak pod kontrolą, a to, że potrafili grać z dobrym skutkiem, pokazują w lidze ich ostatnie występy. Są groźni.

Wygrywając u siebie z Piastem odskoczylibyście Legii na kilka punktów, ale z drugiej strony wiadomo: liga jest tak wyrównana, że trudno oczekiwać, że wszystko będziecie wygrywać, nawet u siebie przed prawie trzydziestotysięczną widownią.

- Nie patrzę na to w ten sposób. Na pewno szkoda, że w niedzielę nie wyszło, ale teraz trzeba się skupiać

na tym, co będzie w piątek wieczorem z Widzewem. A co tabela pokaże, to - jak ostatnio powiedziałem - wszystko zweryfikuje koniec sezonu. Wtedy to będzie się liczyć. Teraz nie ma co patrzeć, bo to nie jest aż tak ważne.

Z Piastem zagrać już za tydzień, 27 października w Gliwicach - w 1/16 finału Pucharu Polski. To będzie pewnie inne starcie od tego ligowego, prawda?

- Czy ja wiem? Może być podobnie, jak było u nas. Potrafią grać, ciężko odebrać im piłkę, gdy rozgrywają od tyłu, a z przodu też trzeba uważać, bo mają swoich kreatywnych, ofen-

sywnych zawodników. Jedziemy tam, żeby awansować i grać w pucharowych rozgrywkach dalej. Tamten sezon pokazał, że żeby dojść do finału, trzeba pokonać wielu mocnych rywali, a my na takiego trafiamy już w naszym pierwszym meczu (w I rundzie PP Górnik nie musiał grać jako pucharowicz w europejskich rozgrywkach - przyp. red.). Oby nam szczęście dopisało!

Rozmawiał
Michał Zichlarz

LICZBA JANICKIEGO

3

BRAMKI

na koniec sezonu w ekstraklasie Rafał Janicki miał w poprzednich, tak udanych dla Górnika rozgrywkach, kiedy Zabrze zdobyli i Puchar Polski, i wicemistrzostwo kraju. Tyle samo goli miał w ekstraklasie także w barwach Podbeskidzia (to w pół sezonu, wiosną 2021). Teraz ma już dwa zdobyte gole, w rywalizacji z Rakowem i Piastem

Idziemy do przodu

Rozmowa z **Jakubem Lewickim**, lewym obrońcą Piasta Gliwice



Ocena meczu? Remis w Zabrzu to dla was satysfakcjonujące rozstrzygnięcie?

- W końcowym rozrachunku trzeba ten punkt docenić.

Sporo twardych pojedynków z pana strony, żółta karta i sędzia Gryckiewicz raz pogroził już paluszkami. Nie było obaw?

- Nie. Ja zawsze gram na sto procent, nigdy nie kalkuluję, jeszcze w przypadku takiego rywala, a żółta kartka w takim przypadku to normalna sprawa. Tym bardziej że w meczu z Górnikiem tych pojedynków miałem naprawdę wiele. Z tyłu głowy pamiętałem jednak, żeby na wszystko uważać. Byłem ostrożny.

Nie tylko wy, defensorzy, ale cała drużyna w obronie solidnie pracowała i chyba jesteście zadowoleni, prawda?

- Z meczu na mecz jesteśmy coraz lepsi, jeśli chodzi o obronę, i my, piłkarze, to czujemy. Bardzo się z tego cieszymy. Dobrze było też pod tym względem i w Zabrzu.

Stadion Górnika to trudny teren dla każdego w lidze, na trybunach w niedzielę pra-

wie 30 tysięcy kibiców. Jak pan ocenia lidera?

- Bardzo dobry zespół. Na boisku czuć z ich strony jakość. Są na fali, ale my też na niej jesteśmy, stąd byliśmy świadkami ciekawego spotkania.

Druga część spotkania Górnika z Piastem to oczywiście wtorek 27 października i 1/16 finału Pucharu Polski w Gliwicach. Na ile ten mecz przy Okrzei będzie inny od tego w ekstraklasie?

- U siebie będziemy chcieli zdominować rywala i pokazać mu, że jesteśmy od niego lepsi.

O co Piast w tym sezonie ma zamiar powalczyć?

- Nie skupiamy się na tym, które miejsce zajmą, o co grać. Skupiamy się na każdym kolejnym spotkaniu. W końcowym rozrachunku to będzie dla nas korzystne. A moje cele? Grać solidnie w każdym spotkaniu i dodawać cegiełki, tak jak to było w poprzednich meczach.

Jak się pracuje z trenerem Myśliwcem?

- Po prostu - dobrze.

Rozmawiał
Michał Zichlarz

Tym razem grano w piłkę

Sąsiad zza miedzy to dla Górników twardy orzech do zgryzienia. Pokazał to także niedzielny mecz.

PIAST GLIWICE

W ekstraklasie było to spotkanie numer 29 pomiędzy tymi drużynami, a bilans jest prawie idealnie równy, po 11 zwycięstwach i siedem remisów; różnica bramek ledwie plus jeden na korzyść 14-krotnego mistrza Polski.

Od awansu Górnika do ekstraklasy w 2017 roku w dziewięciu grach na Stadionie im. Ernesta Pohla gospodarze wygrali tylko trzy razy. W dwóch ostatnich latach i zaraz po awansie 1 października 2017 roku, po mocno skandalicznym meczu, kiedy wszystko rozstrzy-

gnął karny Igora Angulo w końcówce, a z boiska za protesty wyleciał Jakub Szmatała. Kontrowersji nie brakowało też w listopadzie dwa lata temu, kiedy Lukas Podolski ostro sfaulował Damiana Kądziora, a potem chamsko pchnął Jakuba Czerwińskiego. Skończył z żółtą kartką. Teraz? Teraz nie było ostrego kopania, kontrowersji, a było granie w piłkę, jak preferują obaj szkoleniowcy - Michał Gasparik i Daniel Myśliwiec. Dość powiedzieć, że piłkarze obu zespołów oddali w niedzielny mecz dwa razy więcej strzałów niż było fauli! Łącznie 37 uderzeń z obu stron, wo-



Erik Prokop przedziera się przez zasieki Piasta.

bec ledwie 18 przewinień. To nie był trudny mecz do prowadzenia dla Patryka Gryckiewicza, nie to co w poprzednich latach, ale... kto wie, może zaiskrzy

za tydzień we wtorek 27 października przy Okrzei, gdzie oba zespoły zmierzą się ponownie, tym razem w grze o 1/8 finału Pucharu Polski.

(zich)

COŚ SIĘ PICHCI U KUCHARZA?

■ Może to tylko przypadek, a może nie... Po raz kolejny na meczu Piasta, w łóżu VIP-owskiej Mariuszowi Siewierskiemu, prezesowi gliwickiego klubu, towarzyszył Cezary Kucharski. To on dziesięć miesięcy temu miał uwiarygodnić - w sen-

sie piłkarskim - Siewierskiego, gdy ten przekonywał radnych w Kielcach do przyjęcia uchwały o sprzedaży Korony właśnie jemu. Kieleccy rajcy podjęli wówczas inną decyzję. Piast zaś wciąż jest klubem miejskim, z perspektywą prywatyzacji...

Ucieczka od przeciętności

Dostaliśmy sześć razy w twarz i mnóstwo ciosów – mówił po końcowym gwizdku meczu z Lechem trener Jacek Zieliński. Dzień później sam został przez klubowe władze odesłany do narożnika.

KORONA KIELCE

Choć w poniedziałek piłkarze kieleccy mieli dzień wolnego, o spokoju w siedzibie klubu trudno było mówić. Przy Ściegiennego już od świtu było bardzo gorąco: dużo bardziej, niż wskazywałyby na to poranne przygrunto-we przymrozki. Łukasz Maciejczyk, właściciel klubu, dyrektor Paweł Golański oraz trener Jacek Zieliński rozmawiali (głośno) o ostatnich kilkunastu godzinach – i dniach – kieleckiej drużyny. W obu przypadkach wnioski nie mogły być budujące: Korona przegrała obydwa spotkania po reprezentacyjnej przerwie, przy czym to niedzielne, w Poznaniu – w bardzo przykrych rozmiarach: 1:6. – Byliśmy, niestety, tylko tłem dla Lecha – doświadczonego szkoleniowca przyznawał już w niedzielny wieczór przy Bułgarskiej. W poniedziałek mógł co najwyżej ową diagnozę powtórzyć...



Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Samotność trenera przegranego...

Taka klęska rzadko kiedy i mało gdzie przechodzi bez echa. Tak stało się i w Kielcach. „Jacek Zieliński zwolniony z obowiązku pełnienia funkcji trenera Korony” – ogłoszono w samo południe, opatrząc ów oficjalny komunikat zwyczajowymi w takich wypadkach podziękowaniami i życzeniami powodzenia w dalszej pracy. Kilka godzin później publicznie do sprawy od-

niósł się dyrektor sportowy klubu. – W naszej drużynie jest sporo jakości i mamy prawo wymagać lepszych rezultatów. A już takie występy jak ten w Poznaniu nie powinny się zdarzyć. Nie toleruję i nie chciałem przeciętności. (...) Mamy skład na górną część tabeli. Powinniśmy mieć kontakt z czołówką tabeli – powiedział Paweł Golański w rozmowie z TVP

Sport. Do owej czołówki – czyli czwartego miejsca, gwarantującego puchary europejskie – Koronie brakuje w tej chwili sześciu „oczek”; plasuje się... w górnej połówce tabeli (9. pozycja), mając siedem punktów przewagi nad strefą spadkową.

Ten wynik faktycznie może nie satysfakcjonować kieleckich władarzy, jeśli weźmiemy pod uwagę letnie

nakłady na budowę zespołu. Kielczanie wydali na transfery 6 mln euro – kwotę rekordową w historii Korony, więc spodziewano się, że od pierwszej kolejki plasować się będą dużo wyżej, niż pokazuje to obecna klasyfikacja. – Musimy odbudować się na kolejny mecz. On daje szansę na rewanż, rehabilitację, na jakieś odbudowanie reputacji – po porażce w Poznaniu Jacek Zieliński wyraźnie uciec chciał myślami do spotkania następnej kolejki, w sobotę z GKS-em Katowice. Nie dane mu jednak będzie powalczyć o tę rehabilitację...

Kto w takim razie poprowadzi jego dotychczasowych podopiecznych? Na razie nad codziennymi zajęciami drużyny czuwać ma dotychczasowy asystent Jacka Zielińskiego, Filip Raczkowski. Działacze szukają natomiast następcy „na stałe”, uruchamiając – jak to w takich przypadkach bywa – karuzelę nazwisk. Robert Kolondowicz, Aleksandar Vuković, Michał Probiez, Czesław Michniewicz, Pavol Stano – właściwie można by wziąć po prostu listę trenerów

pozostających w tej chwili bez pracy i już mielibyśmy potencjalnego kandydata do pracy na Exbud Arenie. Choć nie brak i głosów, że tym razem będzie to „mocne” nazwisko z zagranicy.

(DaL)

84

MECZE

rozegrała Korona pod okiem Jacka Zielińskiego (liga + PP). Więcej spotkań zaliczył tylko jako szkoleniowiec Cracovii (176 w dwóch podejściach)

CZEŚKI KOSZMAR

■ Pomocnik Korony, Ondrej Lingr, który w meczu z Lechem w Poznaniu w wyniku zderzenia z Radosławem Murawskim doznał złamania żuchwy, przeszedł w stolicy Wielkopolski operację. 28-letniego Czecha kilka miesięcy przerwa w grze i w tym roku nie zobaczymy go już na boisku.

To był moment, żeby ich złamać!

Rozmowa z **Patrykiem Diczkiem**, kapitanem Pogoni Szczecin

Zgodzi się pan z opinią, że z meczu na mecz Pogoni jest coraz lepsza?

– Myślę, że tak... Myślę, że jako drużyna rośniemy, ale z tyłu głowy trzeba mieć oczywiście fakt, że cały czas trzeba niezmennie pracować. Nie ma co się podpalać, podniecać tym, że wyglądamy dobrze w defensywie i że punktujemy. Dalej musimy kontynuować pracę, którą wykonujemy i skupiać się na tym, jak pokonać konkretnego przeciwnika, który jest przed nami. Tak do tego podchodzimy teraz i w przyszłości.

Za wami ważne spotkanie w Katowicach. Ważne, bo z sąsiadem w tabeli. Ucieklicie GieKSie, która nie zwykła u siebie przegrywać. Zwycięstwo cieszy podwójnie?

– Przed meczem dostaliśmy info, że ostatni raz przegrali na własnym stadionie ponad 11 miesięcy temu. Powiedziałem więc w szatni, że jest to moment, żeby ich złamać!



Fot. Kasia Dzierżyska / Press Focus

Patryk Diczek był kapitanem w Piaście, został nim w Pogoni.

Gratulacje więc dla drużyny, ale i całego sztabu – za to, jak zostaliśmy do tego spotkania przygotowani. Nie był to łatwy mecz, trudna przeprawa w Katowicach. Ale najważniejszy jest powrót do domu z trzema punktami.

Przyznać trzeba, że zagralście na GieKSie bardzo mądrze pod względem taktycznym. Nastawiliście się na kontry i dało to efekt.

– Może nie było tak, że się nastawialiśmy na kontry, ale uważam, że w pierwszej

połowie graliśmy zdecydowanie za nisko. Powinniśmy przeciwnika wypychać spod własnej bramki bardziej. Takie było założenie przedmeczowe: odpowiednio spressować GieKSę. Ale czasem byliśmy źle ustawieni, bo brakowało nam tego jednego doskoku. Dzieje się tak, gdy czasem jeden z zawodników jest źle ustawiony, spóźniony i potem rywal wytrzymuje pressing, tak było w tym meczu. Nie mam wątpliwości, że GKS potrafi grać w piłkę i wychodzić z sytuacji, gdy pressing jest źle założony.

Ale nasza gra w defensywie była jednocześnie bardzo dobra, prezentowaliśmy grę jak we wcześniejszych meczach, a może nawet i lepszą. Katowice nie stworzyły sobie żadnej klarownej sytuacji – no, może poza jedną. Ich napastnik uderzył obok słupka, tak naprawdę to była nasza chwila nieuwagi, bo wiedzieliśmy już przed meczem, na co musimy zwracać uwagę. Jednocześnie uważam, że musimy poprawić naszą grę w ofensywie. Myślę, że tam mamy spore rezerwy.

Przez wiele lat był pan kapitanem w Piaście, teraz jest tak w Pogoni. To mnie interesuje: przejęcie opaski kapitańskiej było naturalne, przypadkowe, bezstresowe? Jak to wyglądało w pańskim przypadku? Jak to się stało? To nie jest przecież częste.

– Wyszło to naturalnie. „Grosiu” (Kamil Grosicki – przyp. aut.) nie grał w pierwszym składzie, a Linus złapał kontuzję (Wahlqvist, szwedzki obrońca grający w Pogoni od 2022 roku, jeden z liderów

drużyny – przyp. aut.). Tak naprawdę dopiero w dniu meczu z Zagłębiem Lubin dowiedziałem się, że zostanę kapitanem (pod koniec sierpnia 2026 – przyp. aut.). To trener tak zdecydował, wcześniej nie było żadnych rozmów na ten temat. Dla mnie jednak najważniejsze jest, żeby drużyna dobrze wyglądała, żeby punktowała, żeby odpowiednio pracowała. A jeśli przypisano mi tę rolę, to wiadomo: chciałem się z niej jak najlepiej wywiązać (uśmiech). Czyli pomagać drużynie tak, żeby zwyciężała, żeby szła w dobrym kierunku. Cały czas musimy pracować, żeby te wyniki były takie jak teraz, żebyśmy umieli to podtrzymać (obecnie Pogoń zajmuje czwarte miejsce ze stratą pięciu punktów do lidera, Górnika – przyp. aut.).

Mogła podobać się intensywność, tempo, jakie prezentowaliście podczas meczu z Katowicami. Koniec sezonu daleko, wiadomo, ale czy skończenie go w pierw-

szej trójce przez Pogoń jest możliwe?

– Nie chcę składać żadnych deklaracji, nie chcę niczego obiecywać...

Nie wymagam tego od pana.

– Myślę, że to możliwe. Wiadomo, że jako drużyna mierzymy jak najwyżej, chcemy osiągnąć jak najwięcej. Drogą jest sposób, o którym mówiłem: przygotowanie i praca z meczu na mecz. Myślę, że mamy drużynę, która może marzyć o najwyższych celach.

I nie wstydić się tego.

– Dokładnie. Po prostu do tego dążyć...

**Rozmawiał
Paweł Czado**

PATRYK DICZEK

■ ur. 25 marca 1998 w Gliwicach
■ kluby: Piast Gliwice (do 2019, 2022-26), Salernitana (2019-21), Pogoń Szczecin (od 2026)
■ sukcesy: mistrzostwo Polski (2019), 2 mecze w reprezentacji Polski

LIGOWIEC

Dariusz
Leśnikowski

Między ligą a orzełkiem

Pamiętacie gietdę nazwisk przed wrześniowo-październikową przerwą reprezentacyjną? Xavier Dziekoński? A może Bartosz Nowak? Na pewno Wojciech Mońka. I jeszcze obowiązkowo Karol Czubak... Kiedyś powiedzielibyśmy, że papier jest ciepły, wszystko przyjmie. W dzisiejszej rzeczywistości bezmiar śmietnika zwanego internetem też pozwala na plectenie dowolnych andronów. Plectenie bezkarne, skoro w trzeciej dekadzie XXI wieku nie istnieje już żadna odpowiedzialność za słowo, a pojęcie „wstydu” (za pisanie, wypowiadanie i powielanie głupot/kłamstw) jest już takim samym archaizmem, jak na przykład „wózkowanie” na określenie piłkarskiego dryblingu. Krótko mówiąc: „show must go on”, bo klikać się musi.

Amnie wciąż dźwięczą w uszach słowa Jana Urbana – zmuszany był do ich wypowiadania praktycznie przy każdym rozsyłanych do piłkarzy nominacjach – o tym, że poziom gwarantujący wyróżnianie się w ekstraklasie wcale nie jest równoznaczny z poziomem reprezentacyjnym, szerzej – międzynarodowym. Doskonale pokazują to dotychczasowe spotkania Lecha (zwłaszcza) w Lidze Europy. Mistrzom Polski marzyła się Champions League, do której drogę mieli – jak się wydawało – dużo łatwiej niż paru wcześniejszych polskich czempionów. Tymczasem w pucharze „drugiej kategorii” na razie zbierają – ze wspomnianym Bogu ducha winnym w całym tym przedreprezentacyjnym szumie Mońką lub bez niego – lanie za lanie. Od oglądania ich bezradności bolą oczy i zęby.

Dopiero na kanwie takich spotkań, jak czwartkowe z Bayerem, można zrozumieć, czemu kadra Lecha – najbardziej wartościowa w ekstraklasie – wyceniana jest na imponujące w polskich warunkach 57 mln euro, a przy tej z Leverkusen widnieje kwota dziewięciokrotnie większa. To oczywiście pokłosie decyzji UEFA sprzed 35 lat, tworzącej wówczas produkt pod nazwą „Liga Mistrzów”, który bogatym pozwolił stać się jeszcze bogatszymi, a całą resztę zepchnął w otchłań futbolowego przeciętniactwa. Oczywiście uroda piłki jest to, że w niej łatwiej niż w innych sportach zespołowych o pokonanie Goliata przez Dawida, ale tym bardziej dziś wciąż są to wypadki raczej sporadyczne.

Inna rzecz, że do tej ostatniej reguły PKO BP Ekstraklasa... zupełnie nie pasuje. Co prawda dziewięciokrotnej różnicy w wartości kadr w niej nie mamy, ale parokrotne – i owszem. Tyle że dużo częściej niż w innych ligach – zwłaszcza tych z TOP 5 – wcale nie oznacza to, że ci wyceniani dużo wyżej będą się dużo wyżej plasować. Drugi pod względem wyceny zawodników Widzew w tabeli ligowej jest dopiero 14., trzecia Jagiellonia – 12. (za to z serią czterech porażek ligowych z rzędu), a piąty Raków – ostatni! Za to ostatni w zestawieniu ekonomicznej wartości drużyny Piast nie tylko wyprzedza w tabeli trójkę owych wymienionych przed momentem krezusów, ale właśnie urwał punkty Górnikowi, finansowo stawianemu na poziomie Łodzian czy Białostoczan.

Taka nieobliczalność rozgrywek ligowych przysparza im widowiskowości i – generalnie – poprawia frekwencję na trybunach; wszak według sloganu „każdy może wygrać z każdym”. Zarazem niestety stwarza „ekspertom” pole do tego, by – pewnie niekoniecznie wyjątkowo z powodów „ideowych” – pleść banialuki o wielkiej reprezentacyjnej sprawczości tego czy owego ligowca. Kochajmy Ekstraklasę, cieszymy się jej nieprzewidywalnością, ale bądźmy też realistami: dopiero przeskoczenie bariery intensywności i rywalizacji w znaczących ligach zachodnich jest – w pełni się z Urbanem zgadzam – przepustką do reprezentacji.

WYDARZENIE KOLEJKI

Zabawa w klub

Raków nie przestaje szokować. W poniedziałek w Częstochowie poinformowali o rozstaniu z Tomaszem Kaczmarkiem.

Biorąc pod uwagę wszystkie okoliczności, nie ma żadnych wątpliwości – to jedno z najbardziej szokujących zwolnień trenerów w naszej lidze. Jeśli nie stoi za tym jakieś drugie dno, które nie wyszło poza szczelne mury przy Limanowskiego, to Raków oraz jego właściciel Michał Świerczewski zrobili bardzo dużo, aby wypisać się z listy klubów podejmujących logiczne decyzje. Niezwykle lakoniczny komunikat o zakończeniu współpracy i „życzeniu wszystkiego najlepszego” pojawił się w oficjalnych mediach klubu o godzinie 10.30. Nie poprzedził go żaden przeciek, a dla całego piłkarskiego środowiska był wstrząsem.

Irracjonalna decyzja

Przecież Raków niespełna półtora miesiąca temu wykupił go z Radomiaka za milion złotych, podpisując z nim kontrakt do czerwca 2029 roku! Nawet jeśli ze szkoleniowcem uda się zawrzeć ugodę, to są kolejne potężne ubytki finansowe w budżecie klubu, w którym się nie przelewa ze względu na odpadnięcie z europejskich pucharów oraz brak stadionu z prawdziwego zdarzenia. Kaczmarek wielokrotnie podkreślał, że zainspirował go wieloletni projekt i możliwości, jakie daje Raków, więc trudno przypuszczać, aby decyzji się spodziewał. Tym bardziej po wygranej (2:1) meczu z Wiercystą, w którym drużyna oddała 23 strzały (13 celnych), mając pełną dominację i kontrolę. Abstrahując od wyników, widać było, że drużyna pod



Fot. Krzysztof Perechajski/PressFocus

Tomasz Kaczmarek w piątek poprowadził Raków po raz ostatni...

wodzą nowego szkoleniowca idzie do przodu, zdecydowanie poprawiła grę ofensywną, a z Zagłębiem Lubin (2:3) przegrała jedynie wskutek pomyłek sędziowskich.

Hejtem w Częstochowie

Okoliczności i czas zwolnienia Tomasza Kaczmarka sprawiają, że właściciel klubu z Częstochowy dołożył sobie i działaczom dodatkowy problem. Oprócz niełatwej walki o utrzymanie, Raków będzie się musiał mierzyć z falą hejtu oraz prześmiewczych memów. Bo Rakowa w tym momen-

cie, na ostatnim miejscu, z dziewięcioma porażkami, czwartym trenerem po 11 kolejkach, a szóstym od odejścia Papszuna niespełna rok temu, ciężko w tym momencie traktować w kategorii klubów poważnych. Oliwy do ognia dolewają jeszcze reakcje Frana Tudora czy Isaaka Brusberga w mediach społecznościowych, wyrażające radość ze zwolnienia szkoleniowca. Tym bardziej że od miesiący wiadomo, że główny problem przy Limanowskiego znajduje się w szatni, a nie na ławce trenerskiej.

Powrót Szwargi?

Wiele wskazuje na to, że następcą Kaczmarka zostanie Dawid Szwarga, aktualnie asystent Rafała Górkę w GKS-ie Katowice, w przeszłości trener, którego Świerczewski namaścił na następcę Papszuna, powierzając mu zespół po mistrzowskim sezonie 2022/23. Szwarga przepracował sezon, osiągając względny sukces w Europie (Raków dotarł do decydującej rundy eliminacji Ligi Mistrzów, zagrał w fazie grupowej Ligi Europy, ale zajął w niej ostatnie miejsce), wypromował kilku zawodników – przede wszystkim Gustava Berggrena, Bogdana Racovitana i Ante Crnaca – ale dopiero siódme miejsce w lidze kosztowało go posadę. Jeśli te doniesienia się potwierdzą, można będzie ukuć spiskową teorię dziejów, że to... szykowany na dyrektora sportowego w Rakowie Tomasz Petrusek namaścił Szwargę na powrót, wskazując go jako bardzo dobrego trenera i kontynuatora wizji Papszuna w niedawnym i głośnym wywiadzie dla FootTrucka. Jeśli się to jednak potwierdzi, będzie oznaczało ostatecznie, że Świerczewski nigdy nie odejdzie od myśli nakreślonej mu przez obecnego szkoleniowca Legii i dalej będzie chciał układać Raków „po papszunowemu”, nawet go już nie mając. Czy ma to jakikolwiek sens powodzenia? Ciężko w tym momencie stwierdzić, ale w kontekście Rakowa w ostatnim czasie trudno cokolwiek brać za pewnik.

Mariusz Rajek

KONTROWERSJA KOLEJKI

Marginalny kontakt

Środowisko sędziowskie znów podzielone. Tym razem w sprawie potencjalnego karnego dla Cracovii.

Prezes Cracovii Murat Colak opuścił łóżę VIP przed zakończeniem meczu z Legią. Wszystko po to, by tuż po gwizdku Piotra Lasyka z Bytomia wkroczyć na boisko i okazać niezadowolone z powodu niepodyktowanego rzutu karnego w 86 minucie. Ruchem rąk wskazywał, że Lasyk powinien udać się przed monitor. Turkowi nie wydaje się, że coś tam wie o pracy z gwizdkiem. W ojczyźnie miał uprawnienia do sędziowania na poziomie III ligi, był arbitrem UEFA i FIFA w najwyższych rozgrywkach

futsalu, a w czasie robienia doktoratu w Krakowie gwizdał w niższych ligach. Po sobotnim spotkaniu czara jego gorczy się przelała i zaproponował, by w ekstraklasie za VAR odpowiedzialni byli sędziowie międzynarodowi z innych federacji.

Kolegium Sędziów PZPN dostarcza nam ostatnio wiele analiz, co świadczy, że poziom napięcia pomiędzy klubami a rozjemcami wciąż jest wysoki. Chociaż łatwo też można zauważyć, że czasami są wybiórcze. O potencjalnym karnym dla Wisły w meczu z Legią związkowa stro-

na milczy. Sporna sytuacja z sobotniego meczu dotyczyła kontaktu pod bramką Legii. Piłka zmieniała właścicieli, w końcu odebrał ją Karol Knap i od tyłu został kopnięty przez Arkadiusza Recę. Gracz Pasów zaprezentował teatralny upadek, ale rzutu karnego nie wywalczył. Kolegium Sędziów oznajmiło, że akceptuje i wspiera decyzje zespołu sędziowskiego.

Zwierzchnicy arbitrow uważają, że trącenie butem w but było nieznaczonym kontaktem. Podkreślono, że piłka nożna jest twardą, „męską” grą, w której nie

chcemy tzw. miękkich karnych. Kolegium podkreśliło prawidłowe ustawienie Lasyka i dobrą ocenę zespołu VAR, który podtrzymał decyzję z boiska z powodu małej dynamiki ruchu atakującego. W gorącej dyskusji głos zabrali byli sędziowie, obecnie eksperci. Adam Lyczmański z Canal+ poparł decyzję zespołu Lasyka, z kolei Rafał Rostkowski wskazał, że Cracovia została pokrzywdzona. Zgadza się, że trącenie nie było mocne, ale – naszym zdaniem – wystarczyło do zatrzymania rywala i było faulem.

Michał Knura



■ **Karol NIEMCZYCKI**
Dziewiątko dla chto-
pa, który przepuścił trzy
gole? No cóż, gdyby nie
on, Śląsk wracałby z Lu-
blina z bagażem kilku bra-
mek, a Karol Czubak był-
by już liderem klasyfika-
cji strzelców! Niemczycki
– na ile mógł, a czasem i poza
granicami swych możliwo-
ści – naprawiał błędy kolegów
z defensywy, łącznie z obroną
rzutu karnego.

■ **Alan CZERWIŃSKI**
I znów zagadka: „jedenastka ko-
lejki” dla następnego przegra-
nego... GieKSiarz obrońca od-
bierał jednak Paulowi Muka-
iru chęć wchodzenia w potycz-
ki „jeden na jeden”, a do przodu
nakręcał akcje gospodarzy
lepiej niż niejeden ligowy play-
maker. Zdecydowanie dobrze
wpłynęło na niego przedłużenie
kontraktu.

■ **Rafał JANICKI**
Właśnie on, weteran, opoka
i ostoja defensywy górniczej,
otwiera wynik! – wykrzyczał do
mikrofonu komentator Canal+,
gdy stoper Zabrze pakował pił-
kę do siatki Piasta. Rzeczywi-

ście, trudno przecenić rolę Ja-
nickiego w linii obronnej, choć
tym razem zapamiętamy go ra-
czej z ofensywy: zdobytego gola,
a potem i petardy z dystansu,
która sprawiła Grilowi dużo pro-
blemów.

■ **Attila SZALAI**
Profesorski występ doświadcz-
onego reprezentanta Węgier. Przez
kierowane przezeń asieki „por-
towców” nie przeszła (niemal)
żadna prostopadła piłka GieKSia-
rzy, katowickie „wieżowce” nie wy-
grały z nim pojedynku głowko-
wego, a 60-metrowa asysta przy
golu Jordiego Sancheza – maj-
stersztyk.

■ **Eric OTIENO**
Prawie dwa miesiące czekano na
to, by wyleczył uraz mięśnia dwu-
głowego uda, którego nabawił się
w rewanżowym meczu z Hajdu-
kiem Split, ale... warto było. Gdy-
by koledzy mieli lepiej ułożone
stopy, Kenijczyk miałby w meczu
z Wiczyzstą dwie albo i trzy asy-
sty. A tak został mu „tylko” wy-
walczony karny.

■ **Mbaye N'DIAYE**
Podobno jeszcze w niedzielny po-
ranek widziano Marca Llinaresa,

wykręcającego swe korki z mura-
wy Areny Lublin po kotowrocie,
na jaki parokrotnie wsadził go Se-
negalczyk. Karolowi Czubakowi
z kolei parokrotnie zagrał „na no-
sek”, ale kandydat do kadry tych
superasyst nie wykorzystał.

■ **Patryk DZICZEK**
Chcesz wygrać przy Bukowej?
Miej w składzie Patryka Dzik-
ka – tę prawdę przypomniat na-
wet sam trener GieKSy, Rafał Gó-
rak. Pomocnik 11 miesięcy temu
poprowadził Piasta do wygranej
w Katowicach, teraz – nowych ko-
legów z Pogoni. Miał w środku
poła oczy dookoła głowy, a przy
okazji śląskim charakterem (i
twardością kości) w niczym go-
spodarzom nie ustępował.

■ **Pablo RODRIGUEZ**
Nie ma cienia przesady w „dysz-
ce” wystawionej mu za mecz z Ko-
roną. Dwa gole, trzy asysty, do
tego zwrotność i szybkość wpę-
dzająca w kompleksy – nieprzy-
padkowych przecież – defen-
sów kieleckich. W każdym razie
w żadnej akcji nie spóźnił się na-
wet o ułamek sekundy. Może czę-
ściej powinien go Niels Frederik-
sen motywować karnym sadza-
niem na ławce?

■ **Hugo VALLEJO**
Nie można pominąć w „jedenast-
ce kolejki” faceta, który daje swej
drużynie remis na boisku lidera
tabeli. Strzał w „widły” był z ga-
tunku „klękajcie narody”, poza za-
sięgiem każdego bramkarza. Hisz-
pan ewidentnie wreszcie dobrze
się przy Okrzei zaaklimatyzował!

■ **Lamine DIABY-FADIGA**
To jeden z tych, którzy jeszcze
trzymają poziom w częstochow-
skiej szatni – przynajmniej od
czasu do czasu. Tym razem miał
ten mecz, w którym wychodził
to mu wszystko – i to mimo led-
wie 28 minut na murawie. Jeże-
li ktoś ma Raków wyciągnąć z doł-
ka, to Francuz z gwinejskim pasz-
portem wydaje się naturalnym do
tego kandydatem.

■ **Mikael ISHAK**
Można się oczywiście zastana-
wiać, patrząc na postawę i doro-
bek strzelecki Szweda w meczach
z silniejszymi (Górniki, Crystall Pa-
lace, Bayer), czy jego legenda nie
zmierza już ku końcowi. Ale jeśli
Koronie strzelić potrafi dwa gole
i dopisać do tego asystę, nie moż-
na mu nie oddać sprawiedliwo-
ści – miejscem w „jedenastce ko-
lejki”.

Snajperzy wystap	
9	Sanchez (Wisla K. 6, Pogoń 3)
8	Szkurin (GKS)
6	Czubak (Motor), Makuch (Raków), Rodriguez (Lech), Stępiński (Korona)
5	Hasić (Cracovia), Sayyadmanesh (Lech), Walemark (Lech)

Na trybunach

37 407	POZNAŃ (Lech – Korona)
27 659	ZABRZE (Górniki – Piast)
17 492	ŁÓDŹ (Widzew – Wisła K.)
15 200	LUBLIN (Motor – Śląsk)
14 018	KRAKÓW (Cracovia – Legia)
12 178	KATOWICE (GKS – Pogoń)
6 627	LUBIN (Zagłębie – Jagiellonia)
5 014	PŁOCK (Wisła – Radomiak)
1 807	KRAKÓW (Wiczyzsta – Raków)

Żółte 31/Czerwone 0	
0/0	Górniki
0/0	Wisła K.
1/0	Cracovia
1/0	GKS
1/0	Jagiellonia
1/0	Legia
1/0	Pogoń
1/0	Radomiak
1/0	Wisła P.
2/0	Lech
2/0	Motor
2/0	Piast
2/0	Raków
3/0	Korona
3/0	Śląsk
3/0	Wiczyzsta
3/0	Zagłębie
4/0	Widzew

Kryształowy gwiazdek

8	Szymon Marciniak (Płock)
7	Sebastian Krasny (Kraków)
7	Daniel Stefański (Bydgoszcz)
6	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
6	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Paweł Raczkowski (Warszawa)
5	Łukasz Kuźma (Białystok)
5	Piotr Lasyk (Bytom)
5	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)

TYPUJĄ	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Piotr Rzepka	Adam Matyszek	Michał Zichlarz
  			
WICZYZSTA – RAKÓW	3:0	3:1	2:1
■ Wynik 1:2			
WIDZEW – WISŁA K.	1:1	1:2	1:1
■ Wynik 0:0	✓		✓
MOTOR – ŚLĄSK	2:0	2:0	1:0
■ Wynik 3:2	✓	✓	✓
GKS – POGOŃ	2:2	2:1	2:2
■ Wynik 0:1			
CRACOVIA – LEGIA	2:1	0:2	1:1
■ Wynik 1:3			✗
GÓRNIK – PIAST ★	1:0	3:0	2:0
■ Wynik 1:1			
ZAGŁĘBIE – JAGIELLONIA	3:1	2:1	2:0
■ Wynik 1:0	✓	✓	✓
LECH – KORONA	1:2	3:1	3:1
■ Wynik 6:1		✓	✓
WISŁA P. – RADOMIAK	1:1	0:0	1:1
■ Wynik 1:0			
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają ✗ 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu ✓ 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie ★ 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
Trenerzy 70 pkt	KLASYFIKACJA Piłkarze 49 pkt	„Sport” 49 pkt	

POSTAĆ KOLEJKI - PABLO RODRIGUEZ

■ Proszę państwa, oto on. Oto człowiek renesansu. Jednostka wybitna. Piłkarz kompletny, piłkarz olśniewający. Pablo Rodriguez zapisał się w annałach dziennika starszego niż Górnik Zabrze tym, że dostał dawno już u nas niewidzianą dychę za występ w meczu Ekstraklasy! Ale nie mogło być inaczej. Hiszpan był węglem, który spalała poznańska lokomotywa, by rozpedzić się z swym wielotonowym ciężarem zmiażdżyć położone na torach kieleckie scyzoryczki. Wynik 6:1 – a Rodriguez z dubletem i hat-trickiem asyst. Strach myśleć, co by było, gdyby Rodriguez był na boisku dłużej niż do 68. minuty... Lechici chcieli jak najszybciej podnieść się po laniu 0:4 od Bayeru Leverkusen i zrobili to w ka-



piłalnym, godnym mistrza stylu. Hiszpan zresztą na miano postaci kolejki zasłużył nie tylko zachowaniem boiskowym, ale też... tym okołoboiskowym. Bo gdy złamanie żuchwy doznał pomocnik Korony Ondrej Lingr, Rodriguez zareagował natychmiastowo i szybkim biegiem pomógł paniom medyczkom zanieść torbę ze sprzętem do poszkodowanego. – Gdy ktoś potrzebuje pomocy, powinniśmy od razu reagować. Szacunek i koleżeństwo są najważniejsze. Najpierw jesteśmy ludźmi, a potem piłkarzami – powiedział ładnie 25-latek, którego na murawie nie sposób pomylić z kimś innym. Charakterystyczny wąsik to jedno, ale oprócz tego gra z plastrem na nosie a la Marcin Mięciel! Czy to klucz do sukcesu? (PTUB)

To już jakby seria

Optymista powie, że co drugi celny strzał w Płocku wpadał do bramki. Pesymista powie, że były tylko dwa... Realista? Przeczyta, o co chodziło.

Biorąc pod uwagę, jak w ostatnim czasie rozwinęła się ekstraklasa, jak dobre stały się jej mecze i jak zappełniły się jej trybuny – trzeba powiedzieć, że mecz płockiej Wisły z Radomiakiem był... mocno pierwszoligowy. Taka sobie kopanina bez ładu i składu, z odrobiną chaosu i niedokładności. A już na pewno bez dogodnych sytuacji... bo tych było tyle, że można je zliczyć na palcach jednej ręki. Przykładowo strzały celne – były dwa.

Kuriozalnie i przezabawnie

Ten najważniejszy kibice obejrzeni po kwadransie, a był zwieńczeniem akcji wręcz kuriozalnej. Takiej typowo viralowej, która pojawia się w social mediach, żeby „pokręcić bekę” z ekstraklasy. Żan Rogelj wbiegł nieatakowany na połowę Radomiaka, nieatakowany podbiegł pod pole karne i nieatakowany wykonał podanie. Było fatalne. Ale zaliczyło podwójny ryko-



Fot. Piotr Matysiak/PressFocus

Jurica Prsira (z lewej) był w niemałym szoku, że nagle stanął przed bramką okazją.

szet i spadło pod nogi Juricy Prsira, który przekazał piłkę do siatki. Tym, który mu „asystował”, był Steve Kingue, tańczący walca kameruńskiego z futbolówką kręcącą piruety między jego kostkami.

Żeby nie było – dało się znaleźć wczoraj w Płocku jakieś pozytywne. Jednym

z nich był Patryk Kun, który jak na piłkarza mierzącego 165 cm wzrostu przystało, stwarzał największe zagrożenie... głową. Tuż przed przerwą strzelił nią gola, a chwilę potem obył poprzeczkę. W pierwszym przypadku bramka została jednak anulowana, bo asystujący Łukasz Sekulski pchnął w plecy Zie Ouattara. Zaś ten drugi przypadek – pomijając fakt spalonego – był przezabawny, bo ten sam Ouattara chcąc wybić piłkę kopnął nią Kuną w głowę, kierując na wspomnianą poprzeczkę. Filip Majchrowicz tylko obserwował lecącego za jego plecy łoba. W przerwie przyznał, że nieuznany gol Kuna nie był żadną kontrowersją, ale była nią...

postawa Radomiaka w defensywie.

Płocki ping-pong

Radomianie mieli po przerwie optyczną przewagę, z tym że nie wyglądali jak zespół, ale jak zbieranina przypadkowych elementów, z których ktoś chce złożyć szafę (a wychodzi krzesło). Ich kibice w mediach społecznościowych wrzeli ze złości i nie ma co się dziwić. Pierwszy (i jedyne) strzał celny goście oddali w 79. minucie, gdy w polu karnym ni z tego, ni z owego - oko w oko z Rafałem Leszczyńskim stanął jego imiennik Wolski, ale przegrał ten pojedynek. Druga dogodna okazja Radomiaka to... prawie samobój. Afonso Silva wybił piłkę w poprzek pola kar-

OCENA MECZU ★

1:0
(1:0)

Wisła Płock

Radomiak Radom

1:0 – Prsira, 15 min (bez asysty)

WISŁA: Leszczyński 6 – Haglind-Sangre 6, Kamiński 6, Silva 6 – Rogelj 5, Prsira 6 (70. Kobacki niesklas., 83. Savvidis niesklas.), Tavares 4, Galapeni 5 – Akere 3 (70. Hiszpański 3), Sekulski 4 (59. Jurić 2), Kun 6. Trener Adam MAJEWSKI. Rezerwowi: Burek, Misiak, Więckowski, Pomorski, Kuczek, Hamulić.

RADOMIAK: Majchrowicz 4 – Ouattara 3, Kingue 3, Koperski 4, Grzesik 5 – Alves 4 (62. Camara 3), Donis 4 – Lumungo 4 (68. Nunnely 2), Wolski 5 (87. Baro niesklas.), Luquinhas 3 (62. Conrado 3) – Luiz 2 (62. Goure 2). Trener John CARVER. Rezerwowi: Gradecki, Szczesniak, Dieguez, Balde, Manu.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) – **7. Sędzia VAR** Piotr Lasyk (Bytom). **Widzów** 5 014. **Czas gry:** 101 min (48+53). **Żółte kartki:** Rogelj (63. faul) – Kingue (30. faul)

MÓWIĄ LICZBY

WISŁA	RADOMIAK
46	54
5	17
1	1
2	6
18	11
2	0
1	1

TABELA PO 11. KOLEJCE

1. Górnik (p)	11	26	20:10
2. Lech (m, sp)	10	25	27:9
3. Legia	11	23	22:9
4. Pogoń	10	21	15:6
5. GKS	11	18	22:16
6. Wisła K. (b)	11	18	17:14
7. Zagłębie	11	18	13:13
8. Piast	11	17	19:17
9. Korona	11	15	13:18
10. Wisła P.	10	14	10:15
11. Cracovia	11	12	13:16
12. Motor	11	12	15:19
13. Jagiellonia	10	12	13:17
14. Widzew	11	10	14:15
15. Wiczyzta (b)	11	8	16:21
16. Radomiak	11	8	9:24
17. Śląsk (b)	11	6	14:22
18. Raków	11	6	15:26

1-2 - el. LM, 3-4 - el. LK, 16-18 - spadek

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-25.10)

Piątek	
Motor Lublin – Zagłębie Lubin	18.00
Widzew Łódź – Górnik Zabrze	20.30
Sobota	
Piast Gliwice – Cracovia	12.15
Korona Kielce – GKS Katowice	14.45
Pogoń Szczecin – Radomiak Radom	17.30
Wisła Kraków – Raków Częstochowa	20.15
Niedziela	
Śląsk Wrocław – Wiczyzta Kraków	12.15
Jagiellonia Białystok – Wisła Płock	14.45
Legia Warszawa – Lech Poznań	17.30

Piotr Tubacki

Bogaty... się bogaci

Stołeczni mają powody do zadowolenia. Na ich koncie pojawiła się przyjemna kwota 72 milionów złotych.

LEGIA WARSZAWA

Skąd taka sumka? To oczywiście efekt transakcji związanej z amerykańsko-polskim biznesmenem Michałem Gorzyńskim, któremu Dariusz Mioduski odsprzedał część udziałów w klubie. Nowy udziałowiec zainwestował – jak twierdzi „Przegląd Sportowy” – 17 mln euro, czyli ponad 72 mln złotych, a są to pieniądze, które Wojskowi mogą przeznaczyć na bieżące funkcjonowanie. Czyli... na co chcą. Dodatkowo warto dodać, że Gorzyński zapłacił za każdą akcję więcej niż „powinien”; wartość nominalna każdej wynosiła 1000 zł, ale

cena emisyjna ustalona została na ponad 22 razy tyle! Dobrze chęci widać więc gołym okiem.

Oczywiście spora część tych pieniędzy zostanie przeznaczona na spłatę zadłużenia, które Legia ma naprawdę okazałe. Zimowych transferów także można się jednak z tego spodziewać, tym bardziej że nowy współwłaściciel udzielił klubowi również pożyczki właścicielskiej, choć jej kwota nie jest znana. Za potencjalne ruchy nadal powinien odpowiadać dyrektor sportowy Fredi Bobić, który w ostatnich dniach był łączony z powrotem do Niemiec. To efekt zmian, jakie nastąpiły



Fot. Michał Kosić/PressFocus

W Warszawie jest moc, ale prawdziwa weryfikacja talentu Marka Papszuna nadejdzie dopiero w niedzielę...

w Eintrachcie Frankfurt. Z Orłów odszedł bowiem Markus Kroesche, a Bobić – w przeszłości kierujący już Eintrachtem – był jednym z kandydatów do jego zastąpienia. Najpewniej jednak dyrektor Legii w Legii pozostanie, bo niemieckie media podały, że nie znajduje się w gronie ścisłych faworytów.

Czyli pieniądze są, dyrektor zostaje, porażki w ekstraklasie nadal nie ma. Stołeczni z dużym optymizmem mogą szykować się na hit najbliższego weekendu, gdy na Łazienkowską przyjedzie Lech. – Gramy u siebie i chcemy wygrać. Mamy serię 15 meczów bez porażki, a szczególnie

dobrze radzimy sobie ostatnio na własnym stadionie – powiedział trener Marek Papszun. Legia wchodzi w okres testu z prawdziwego zdarzenia. Teraz będzie Lech, potem wyjazd do Zabrza oraz podjęcie nieprzewidywalnego (mimo wszystko) Rakowa Częstochowa. A kończąc pierwszą połowę sezonu, już w grudniu, Wojskowi zagrają jeszcze w Katowicach. Z czołówki, jeśli takową można w ogóle wyróżnić, Legia grała do tej pory tylko z Pogonią Szczecin, w pierwszej kolejce pokonując ją 1:0 po bramce... w szóstej doliczonej minucie. Czas powiedzieć: sprawdzam.

(PTub)

Nalepka na jabola

Kraków nie lubi Warszawy i... vice versa. Pstryczki, a nawet skandale były i są codziennością w relacjach krakowskich klubów z Legią.

Autorzy terminarza ekstraklasy zafundowali nam dwa warszawsko-krakowskie starcia z rzędu. Po przerwie na kadry najpierw w stolicy zagrała Wisła, a w miniony weekend Wojskowi przyjechali na stadion Cracovii. Więcej działa się poza boiskiem.

Ktoś nie pomyślał

Przed sobotnim meczem w mediach społecznościowych Legii pojawiło się nagranie z fragmentem utworu Michaela Jacksona zawierającym antysemickie określenia. Rozpętała się burza, ponieważ wiadomo, jakich słów dziś się używa, by obrazić klub z tej strony Błóż. W filmie pojawiła się fraza „You can never kill me Jew”, którą można przetłumaczyć jako „Nigdy mnie nie zabijesz, Żydzie”. W kontekście historii utworu zwrócono uwagę na antysemickie określenia pojawiające się w jego oryginalnym tekście. Jackson później zmienił treść utworu, bo 30 lat temu również zrobił się raban. Nie wy-

starczyły tłumaczenia, że przesłanie miało być odwrotne. Do sprawy odniósł się Mateusz Okraszewski z działu medialnego. Przekonywał, że wykorzystanie fragmentu piosenki nie miało związku z sobotnim spotkaniem z Cracovią. Tłumaczył, że użycie tego fragmentu piosenki jest często używane w mediach społecznościowych. – Chcieliśmy wykorzystać go na nasze kanały, nie miało to żadnego związku z dzisiejszym meczem. Jako pomysłodawca tego projektu przeproszam wszystkich kibiców, którzy poczuli się urażeni – przekazał na platformie X. Nawet jeśli nie było to celowe zagranie, to w Legii zwyczajnie zabrakło chwili zastanowienia nad publikowaną treścią.

Z pieczęcią

W obronie Cracovii, a bardziej przeciwko Legii, stanęli kibice Wisły. Czasem wpisy internetowe były z tzw. przymrużeniem oka: „Nie będziecie nas wyręczać we wzajemnym obrażaniu”. Legia cieszy się antypatią w znacznej

części kraju i w Krakowie nie jest inaczej. Fani Białej Gwiazdy nie zaleczyli jeszcze rany rozdrapanej przez klub ze stolicy. Na początku października nie wpuścił on wiślaków na sektor gości, postanawiając remontować trybunę i porządkować sprawę własności działki. Warszawiacy mieli pisma i pieczęć, na papierze wszystko się zgadzało. Jednak kary finansowej – 250 tys. zł, dla niektórych zbyt niskiej – nie uniknęli. To kibice Legii latem 2023 roku zaczęli nawoływać do bojkotu wszystkich kibiców Wisły, wrzucając do jednego worka przestępców i zwykłych kibiców, którzy – tak jak fani innych drużyn – chcą pojechać za zawodnikami do innego miasta.

Zdenerwowany Probiez

Wisła miała do legionistów wiele innych zarzutów. Na przykład, że specjalnie przekreślali imiona zawodników. Jarosław Królowski pisał o Arturze Rodado, czemu jednak zaprzeczał spiker Łukasz Jurkowski. W sobotę spi-



Michał Probiez bardzo przeżywał mecze z Legią Warszawa.

Fot. Rafał Olekiewicz/PressFocus

ker Cracovii Filip Kliber określił gości jako drużynę „z obecnej stolicy”. Niby nic wielkiego, ale w Krakowie każdy zrozumiał tę szpilkę. W 2018 roku na linii Cracovia-Legia gorąco zrobiło się po jednym tweecie. Na kilka godzin przed meczem w Internecie pojawiła się informacja, że Michał Probiez poprosił o wyłączenie podgrzewania murawy, by utrudnić grę legionistom. Po meczu trener nie wytrzymał. Był bardzo zdenerwowany. – Powoli wpadamy

w paranoję, że wszystko jest związane z Probiezem. Już mnie to zaczyna powoli irytować. Po jednym tweecie była kontrola, która sprawdzała, czy wyłączaliśmy podgrzewanie. Probiez to nie jest nalepka na jabola, żeby każdy nią sobie czyścił!

Chleb bez „Mąki”

Kilka lat temu do pieca dołożyła Wisła, na której czele stała oskarżona dziś o działanie na szkodę klubu prezes. Na Reymonta wrócił Krzysztof

Mączyński, który był wygwizdywany i łżony przez kibiców za to, że przeszedł do Legii. Potem wyznał, że miał zagraniczne opcje, ale klub je blokował. Wisła zapowiadała rywalizację z Legią hasłem „Upieczemy chleb bez Mąki”, a w dniu meczu klub opublikował zdjęcie wagi z szalikiem na jednej szali i paczką mąki na drugiej. Wszystko dopełnił napis: „Nie każdy jest w stanie udźwignąć ciężar wierności”.

Michał Knura

Słonie wzięły rewanż na Żubrach

W starciu dwóch małopolskich klubów z małych miejscowości faworyzowany Bruk-Bet okazał się lepszy od Puszczy.

Oprócz smaczku derbowego starcie w Niecieczy miało dodatkowy podtekst. Było bowiem okazją do rewanżu za pamiętny finał baraży z 2023 roku. Wtedy górą były Żubry, w poniedziałek Słonie wzięły srogi rewanż. Zaczęło się dość spokojnie i... badawczo, jednak z upływem minut obie drużyny pokazywały, że jeden punkt raczej nie będzie ich satysfakcjonował. Przy czym akcje Bruk-Betu były zdecydowanie groźniejsze i konkretniejsze. W 30. minucie Wojciech Jakubik jako pierwszy posłał piłkę do bramki, ale VAR wykazał, że znajdował się na pozycji spalanej.

Gdy wszystko wskazywało na to, że oba zespoły zejdą na przerwę przy bezbramkowym remisie, Miłosz Kozik wrzucił piłkę w pole karne do Ivana Durdova, ten wygrał walkę o pozycję z Omarem Kocarem i oddał strzał głową. Andrzejczak zdołał odbić piłkę, ale na tyle niefortunnie, że ta wylądowała pod nogami Chorwata, który

dobit futbolówkę do siatki, wyprowadzając miejscowych na prowadzenie.

Po zmianie stron Puszcza chciała wyrównać, ale to narażało niepołomiczan na kontry. Jedną z nich wykorzystał Damian Hilbrycht i w zasadzie było „po meczu”. Bruk-Bet mógł wygrać jeszcze wyżej, ale rzutu karnego w doliczo-

nym czasie gry nie wykorzystał Kamil Zapolnik. – Zdecydowały momenty piłkarskich wyborów i trochę piłkarskiego szczęścia. Popełniliśmy przy bramkach błędy, a tych rywali nie potrafiliśmy sfinalizować. Widać było, że w wypychaniu przeciwnika nie byliśmy tak dynamiczni, na co z pewnością wpływ miał

czwartkowy mecz. Musimy się szybko podnieść, bo sytuacja jest bardzo trudna. Teraz już z każdym musimy szukać punktów – przyznał po meczu szkoleniowiec przegranych Tomasz Tułacz. Niecieczanie awansowali na trzecie miejsce w tabeli, Puszcza okopała się na ostatnim.

Mariusz Rajek



Fot. Maria Białowska/PressFocus

Słonie w poniedziałek były lepsze od Żubrów.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Puszcza Niepołomice

2:0 (1:0)

1:0 – Durdov, 45. min, 2:0 – Hilbrycht, 73. min.

BRUK-BET: Chovan – Jaroszewski, Masoero, Putiwcew, Kozik (83. Sytnoś) – Hilbrycht (82. Zarówny), Kurzawa, Kubica, Dąbrowski (46. Zapolnik) – Jakubik (71. Biniek), Durdov (71. Boboc). Trener Marcin BROŚ.

PUSZCZA: Andrzejczak – Szabaciuk, Kasolik, Kocar, Strajnar (77. Wołowicz) – FilipeNascimento, Piekarski (77. Pieprzyca) – Kamiński (46. Trubeha), Gerstenstein (64. Iwao), Korczakowski (46. Cholewiak) – Gjoni. Trener Tomasz TUŁACZ.

Sędziował Patryk Świerczek (Brzesko). **Widzów** 2371. **Żółte kartki:** Kasolik, Piekarski.

PROGRAM 12. KOLEJKI (23-26.10)		Poniedziałek		
		■ Warta Poznań – ŁKS Łódź	18.00	
Piątek				
■ Polonia Warszawa – Miedź Legnica	18.00	1. Pogoń G. M.	11 21	19:9
Sobota		2. Polonia W.	11 20	18:13
■ Arka Gdynia – Bruk-Bet Termalica Nieciecza	15.30	3. Bruk-Bet (s)	11 20	18:14
■ Stal Mielec – Chrobry Głogów	15.30	4. Lechia (s)	11 19	21:17
■ Unia Skierniewice – Polonia Bytom	15.30	5. Warta (b)	11 18	19:15
■ Puszcza Niepołomice – Lechia Gdańsk	17.45	6. Ruch	11 18	14:11
Niedziela		7. ŁKS	11 18	14:11
■ Odra Opole – Pogoń Siedlce	12.00	8. Miedź	11 17	17:10
■ Ruch Chorzów – Pogoń Grodzisk Mazowiecki	14.30	9. Stal Rz.	11 17	15:20
■ Podbeskidzie Bielsko-Biała – Stal Rzeszów	17.00	10. Polonia B.	11 15	18:19
		11. Chrobry	11 12	13:15
		12. Pogoń S.	11 12	13:15
		13. Odra	11 12	8:12
		14. Stal M.	11 12	16:27
		15. Arka (s)	11 11	13:15
		16. Podbeskidzie (b)	11 11	13:15
		17. Unia (b)	11 11	12:18
		18. Puszcza	11 9	11:16
		1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek		

KOMENTARZ

„SPORTU”

Piotr Tubacki
Gdyby kózka
nie skakała



Podoba mi się gra Ruchu Chorzów. Tak po prostu. Jako człowiek, który od paru sezonów zawodowo śledzi każdy możliwy występ Niebieskich, muszę stwierdzić, że rzadko się zdarzało, aby 14-krotni mistrzowie Polski rozegrali dwa aż tak dobre mecze jeden po drugim. Bo nawet jeśli udawało się zdobywać komplety punktów, to nie zawsze sama gra wyglądała tak dobrze, jak przeciwko ŁKS-owi czy w ostatni piątek z Odrą. Brawo. Widzę zarazem rosnący niemal wykładniczo (ale jakże uzasadniony) optymizm wśród chorzowskiej społeczności. Niektórzy już zasądzi, że Ruch oto oficjalnie znalazł się w gronie zespołów, które będą walczyć o bezpośredni awans do ekstraklasy. Już postawili kreskę i twierdzą, że w gronie tym nie należy upatrywać Arki, która jako największy do tej pory zawodzący jest siedem punktów za Chorzowianami. Siedem punktów! Toż to kanon jakiś! A przynajmniej twierdzą tak niektórzy...

Czego uczymy natomiast od lat 1. liga, to na pewno tego, aby się zbyt szybko nie podniecać pierdołami. Optymizm, radość, zadowolenie, miły początek dnia po zwycięstwie – ale proszę bardzo, to wręcz wskazane. Ale aby twierdzić, że po 11 kolejkach cokolwiek jest już rozstrzygnięte, trzeba mieć fantazję. Ekstraklasowe zaplecze charakteryzuje się skokami formy. Tym, że nie ma w nim zbyt dużo regularności; że wiele meczów jest jak spacer po linie, w trakcie którego akrobata może spaść albo z jednej, albo z drugiej strony – i nigdy nie wiesz, jak to się skończy. Bo czy gdyby Mateusz Spychała z Odry wykorzystał „patelnię” przy stanie 0:0, to Ruchowi nadal byłoby tak łatwo wygrać 3:0? Śmiem wątpić, choć nie twierdę, że byłoby to niemożliwe. Bo Ruch po przerwie reprezentacyjnej gra na prawdę dobrą piłkę, w której widać progres trenera Waldemara Fornalika. To fakt. Ale ten sam trener wielokrotnie podkreślał – oczywistość przecież – ograniczenia, z jakimi musi się mierzyć i jakich nie mają niektóre kluby 1. ligi (\$). Arka może się turlać na dole, a może wystrzelić w górę i w kilka meczów przeskoczyć Niebieskich. Tym bardziej że ich mecz jeszcze przed nami. Po dwóch spotkaniach w październiku tylko głupcy ferują wyroki długoterminowe. I wielu z nich jest potem jak ta kózka, która złamała sobie nogę.

Gutek strzela, Arka przegrywa

Vladislavs Gutkovskis jest jednym z najlepszych strzelców zaplecza ekstraklasy, ale jego Arka - największym rozczarowaniem. Łotysz odczuwa z tego powodu ogromny dysonans.

WYDARZENIE KOLEJKI

Po powracającym do polskiej ligi po średnio udanej koreańskiej (Daejeon Hana) przygodzie Vladislavs Gutkovskis nie wiadomo było, czego do końca się spodziewać. Wiosną poprzedniego sezonu w ekstraklasie uzbierał cztery gole i jedną asystę. Nie był to może wynik spektakularny, ale też nie tragiczny.

Strzelec regularny

W obecnym sezonie do „Gutki” ciężko mieć jednak jakiegokolwiek pretensję. Z sześcioma golami jest wiceliderem klasyfikacji strzelców, ustępując jedynie Arturowi Szachowi z Lechii oraz równając się z Kamilem Zapólnikiem z Bruk-Betu. W niedzielny wieczór z tym pierwszym miał okazję się spotkać w 49. derbach Trójmiasta. Obaj wpisali się na listę strzelców, ale cieszyć mógł się tylko Ukrainiec. Lechia w obecności ponad 37 tysięcy kibiców wygrała 2:1, awansując na trzecie miejsce w tabeli. Arka jest na zupełnie przeciwnym biegunie – 11 punktów po 11 kolejkach to tyle samo, co będące w strefie spadkowej Podbeskidzie oraz Unia Skierniewice. A przecież w Gdyni chcieli szybko wrócić do ekstraklasy...

„Nic taki gol nie cieszy”

Do samego Gutkovskisa nie można mieć zastrzeżeń – w Gdańsku przepięknym



Tak cieszył się z kolegami w Gdańsku Gutek po голу na 1:1. Finalnie Lechia jednak pokonała Arkę 2:1.

trafieniem doprowadził do wyrównania, tydzień wcześniej również wpisał się na listę strzelców w starciu z Polonią Warszawą. Wspólnym mianownikiem obu spotkań są jednak porażki 1:2. Wcześniej Łotysz wpisywał się na listę strzelców w wygranych meczach – w starciu ze Stalą Rzeszów (4:0) ustrzelił hat-tricka, dołożył też gola do pewnie wygranego spotkania (3:0) z Puszcą Niepołomice. Mało o kim można obecnie powiedzieć tak bardzo jak o Gutku, że może mieć mieszane uczucia: – Nie ma żadnej radości po

takim spotkaniu, bo to był jeden z naszych najważniejszych meczów w tym sezonie. Nawet ta bramka mnie nie cieszy. Mieliśmy 1:1, wydawało się, że możemy odwrócić losy, ale znów popełniamy prosty błąd, nie panujemy nad rywalem na jego połowie i strzelają nam gola – przyznał wyraźnie zasmucony przed kamerami TVP Sport.

Babcia największym fanem

Gutkovskis pochodzi z kraju, gdzie piłka nożna nie jest sportem ani numer jeden, ani nawet numer

dwa. Na Łotwie zdecydowanie ustępuje miejsca koszykówce i hokejowi. Jak to się zatem stało, że „Gutek” został piłkarzem? – Tutaj podziękowania należą się mojej babci i dziadkowi, którzy mnie zawieźli pierwszy raz na piłkę. Potem wozili mnie na treningi, kupowali korki. Jeździłem na różne turnieje, również za granicę. Trzeba było za to wszystko płacić, dlatego jestem im bardzo wdzięczny. Jestem szczęśliwy, że uprawiam tę dyscyplinę. Wprawdzie mam warunki na hokeistę, ale nigdy nie myślałem, żeby uprawiać ten sport. Jestem

fanem piłki – opowiadał napastnik. Babcia pozostała zresztą jego najwierniejszą fanką, wspierającą go z trybun podczas każdego meczu reprezentacji w Rydze. – Dziadek już niestety nie żyje, ale babcia jest zawsze na spotkaniu – dodaje były gracz m.in. Rakowa.

Wychowanek hegemonu

Klubem, w którym stawał pierwsze kroki, i jedynym, gdzie występował przed przyjazdem do Polski, jest Skonto Ryga. Ten hegemon na skalę Łotwy sięgnął 14 razy z rzędu po mistrzostwo kraju (1991–2004). Niestety, 10 lat temu wskutek problemów finansowych najbardziej utytułowana łotewska drużyna przestała istnieć. – Bardzo szkoda, że nie ma już takiego zespołu na Łotwie. Pamiętam, że kiedy zdobyłem tytuł króla strzelców w 2014 roku (28 goli – przyp. red.), to klub chciał mnie sprzedać, żeby poratować trochę finanse. Były wtedy kilkumiesięczne zaległości w wypłatach, ale mieliśmy bardzo dobrego trenera, który potrafił nas zmobilizować do gry. Na boisku zrobiliśmy świetny wynik, ale niestety klub upadł. Kiedy odszedłem do Polski, to był ostatni transfer ze Skonto. Na kolejny sezon nie dostali już licencji. Próbowali jeszcze zacząć od niższej ligi, zmienili nazwę, ale to się nie udało – wspomina Łotysz, który polską ligę zna jak żadną inną.

Mariusz Rajek

PIŁKARZ KOLEJKI - WŁADISŁAW KRASOWSKI

■ Białorusin gości w tej rubryce po raz pierwszy, ale na pewno zastąpienie. Niecodziennie się bowiem zdarza – by nie powiedzieć, że prawie wcale – aby 22-letni środkowy obrońca, który na zaplecze ekstraklasy trafił z III-ligowego Wiekla, dwukrotnie wpisywał się na listę strzelców, i to na przestrzeni pięciu minut! Uproszczeniem byłoby stwierdzenie, że to jeden z „wynalazków” trenera Marka Zuba, który przez lata pracy w klubach wschodniej Europy ma dobry przegląd kadr piłkarzy z tamtej części świata, czy zwyczajny sentyment. Piłkarz sam zapracował sobie na angaż w I lidze poprzez udane występy przez dwa i pół roku dwa szereble niżej. – W Dinamie Mińsk myślałem, że jestem profesjonalnym piłkarzem, a jak przyjechałem do Wiekla, okazało się, że chyba jednak... nie do końca. Ten czas na czwartym poziomie w Polsce sprawił, że stałem się



Defensor z Białorusi nie zawodzi. Do solidnej gry obronnej dorzucił w weekend dwa zdobyte gole.

lepszym piłkarzem, choć miałem tam tylko trzy treningi w tygodniu – wspomina defensor.

Od początku sezonu szkolenowiec Stali mocno na niego stawiał i poza jednym wyjątkiem grał

niemalże zawsze od pierwszej do ostatniej minuty. W poprzednim sezonie zaliczył 31 występów w barwach Rzeszowian, dwukrotnie wpisując się na listę strzelców, czyli... tyle samo, ile w czasie kilku minut pierwszej połowy w Sie-dlcach (4:3). – Porównując z grą w trzeciej lidze, przyjsie do Stali na pewno było dużym skokiem. Ważny krok w karierze, aby się pokazać i grać jak najlepiej – dodaje zawodnik, o którego wyjeździe do Polski w wieku 18 lat zdecydowało wiele czynników. – Patrząc tylko sportowo, w Polsce jest nieporównywalnie wyższy poziom piłki. Kiedy pojawiła się taka możliwość, długo się nie zastanawiałem – twierdzi zawodnik, który w Polsce czuje się bardzo dobrze i wiąże przyszłość z naszym krajem. Marzy mu się gra jeszcze wyżej – na poziomie ekstraklasy.

Mariusz Rajek

Patent na Yamala

Na starcie gigantów, które odbędzie się dziś w Paryżu, ręce zacierają miliony kibiców na całym świecie!

LIGA MISTRZÓW

W kontekście francuskiej stolicy najwięcej mówi się teraz o trwających tam zamieszkach. Siłą rzeczy pojawiały się nieśmiałe głosy, czy może nie lepiej byłoby przełożyć spotkanie PSG z Barceloną, co sugerowali m.in. przedstawiciele tamtejszego związku zawodowego policjantów. Mecz jednak się odbędzie, co potwierdził... sam minister spraw wewnętrznych Laurent Nunez: – Nie rozważa się przełożenia spotkania PSG z Barceloną ani innych spotkań, które mają zostać rozegrane w Lidze Mistrzów. Mecze nie są zagrożone – zaznaczył polityk.

Chcą być jak Barca

Katalończycy zgodnie z planem chcieli udać się do Francji, ale... nie było to możliwe. Powód? Mgła unosząca się nad Paryżem, która spowodowała opóźnienia wczorajszego lotu. Jakby tego było mało, natura była przeciwna Barcelonie także po niedzielnym spotkaniu z Realem Betis w Sewilli, bo choć liderzy



Luis Enrique zna bardzo prosty sposób na zatrzymanie Lamine'a Yamala (w środku).

LaLiga od razu po meczu chcieli wrócić do domu – przeszkodziła im burza, dokładając kolejnych problemów i godzin obsuw. Jeśli w futbolu mają liczyć się detale, to te logistyczne na pewno sprzyjają Paris Saint-Germain. Trudno jednak określić faworyta nadchodzącej giga-rywa-

lizacji, tym bardziej że po chwiejnym początku w Ligue 1 Paryżanie weszli na zwycięską ścieżkę, ogrywając m.in. Marsylię czy Strasbourg. W Lidze Mistrzów mają już jeden hit za sobą. Zaczęli od ogrania 6:1 Slovana Bratysława, a potem wygrali na terenie Manchesteru City aż 4:2.

– Barcelona pod wieloma względami przypomina mi to, do czego dążymy – chwalił przeciwników Luis Enrique, doskonale przecież znający realia Camp Nou. – Wiemy, że czeka nas trudny i wyrównany mecz, bo Barca ma wielu piłkarzy o ogromnych umiejętnościach

indywidualnych, ale jest też niezwykle silna jako zespół. Na tym poziomie o wyniku mogą decydować nawet najmniejsze szczegóły, lecz my koncentrujemy się na tym, na co mamy wpływ – powiedział Enrique.

To bardzo proste

Patrzac jednak obiektywnie na to, która drużyna ma większy rozpęd, nie można nie wskazać Barcelony. Duma Katalonii wygrała wszystkie dziewięć meczów ligowych, osiągając niesamowity bilans goli 39:9. Także w LM może się podobać – 5:1 z Feyenoordem i 4:1 z Galatasaray. Paryżanie dostali oczywiście wiele pytań o Lamine'a Yamala, który w tym sezonie ma 9 goli i 10 asyst w ledwie 11 występach. Jak go zatrzymać? Enrique ma patent. – To bardzo proste – wzruszył ramionami. – Najlepszym sposobem na bronienie przeciwko Yamalowi jest posiadanie piłki. Jeśli masz ją cały czas, Lamine nie może jej dostać i wszystko jest pod kontrolą – przekazał Enrique. Faktycznie bardzo proste, prawda?

(PTub)

PROGRAM 3. KOLEJKI

Wtorek: Fenerbahce – Slavia, Sabah – Dortmund (oba 18.45), Roma – Slovan, Porto – PSV, Liverpool – Villarreal, Man. City – AEK, PSG – Barcelona, Napoli – Bodo/Glimt, Stuttgart – Atletico (wszystkie 21.00). **Środa:** Como – Man. Utd, Lille – Galatasaray (oba 18.45), Aston Villa – Viking, Brugge – Lens, Bayern – Arsenal, Inter – Szachtar, Betis – Feyenoord, Real M. – Lipsk, Sporting – LASK (wszystkie 21.00)

1. PSG	2	6	10:3
2. Barcelona	2	6	9:2
3. Aston Villa	2	6	9:2
4. Stuttgart	2	6	6:1
5. Liverpool	2	6	8:4
6. Sporting	2	6	5:1
7. Arsenal	2	6	4:0
8. Betis	2	6	6:4
9. Real M.	2	6	6:4
10. Bayern	2	4	8:3
11. Szachtar	2	4	4:2
12. Como	2	3	6:4
13. Man. Utd	2	3	4:2
14. Villarreal	2	3	5:4
15. Atletico	2	3	3:2
16. Brugge	2	3	6:6
17. Man. City	2	3	4:4
18. Dortmund	2	3	3:3
19. Lens	2	3	3:4
20. AEK	2	3	2:3
21. Lipsk	2	3	2:4
Sabah	2	3	2:4
23. Feyenoord	2	3	4:7
24. Bodo/Glimt	2	3	1:5
25. Roma	2	1	4:5
26. PSV	2	1	1:2
27. Viking	2	1	4:6
28. Fenerbahce	2	1	1:7
29. Inter	2	0	4:6
30. Porto	2	0	2:5
31. Slavia	2	0	2:5
32. Napoli	2	0	1:4
33. LASK	2	0	3:7
34. Lille	2	0	2:6
35. Galatasaray	2	0	2:7
36. Slovan	2	0	1:9

1-8 – faza play off, 9-24 – baraże

Wyjdzie z kryzysu?

Pozycja Kosty Runjaicia jest zagrożona po tym, jak Udinese przegrało pięć spotkań z rzędu.

WŁOCHY

Dotychczasowy sezon Serie A przyniósł już cztery zmiany trenerów. Ostatnia miała miejsce kilka dni temu, gdy w Wenecji Giovanniego Stroppę zastąpił Davide Nicola. Nie wykluczone jednak, że niedługo dojdzie do kolejnej roszady, bo zagrożony jest szkoleniowiec bardzo dobrze znany w Polsce.

Dostanie szansę na poprawę

Kosta Runjaić, bo o nim mowa, znany jest z pracy w Pogoni Szczecin i Legii Warszawa. Niemiec po pracy w naszej stolicy wyfrunął aż na Półwysep Apeniński, gdzie objął Udinese. Pierwszy sezon Zebrette skończyli na 12. miejscu, a rok później przesunęli się o dwie pozycje. Kryzys przyszedł w obecnie trwającej kampanii.

Udinese dobrze rozpoczęło rozgrywki, bo od czterech punktów w dwóch spotkaniach, udało się tak-

że pokonać dwóch rywali w Pucharze Włoch. Potem jednak przyszło aż pięć porażek z rzędu! Ostatni raz Bianconeri przegrali pięć meczów z rzędu pod koniec sezonu w 2025 roku. Wtedy jednak mieli już kilkanaście punktów przewagi i nie martwili się o pozycję.

Ostatnia porażka aż 0:3 z Lecce sprawiła, że Udinese spadło w okolice strefy spadkowej. Utrzymuje się ponad kreską tylko dzięki lepszemu bilansowi bramkowemu, niż ma Genoa. – Sytuacja jest klarowna: przegraliśmy pięć z siedmiu meczów od startu kampanii. Odpowiedzialność spoczywa na mnie, bo jestem próbownikiem. Zachowam spokój i będę dalej pracował. Jeśli nadal będę mógł zasiadać na ławce, świetnie, a jeśli nie... najważniejsza jest drużyna – podkreślił Runjaić, który ma jednak próbować wydestakować się z zapaści. Jego stołek jest jednak bardzo gorący, a o przełamanie w najbliższej kolejce wcale nie bę-

dzie łatwo. Zebrette zmierzają się z Milanem!

Im gorzej, tym lepiej

Udinese to klub poukładany, ale na razie bez wyników. Na przeciwnym biegunie jest Lazio, które organizacyjnie chwyciło się na drewnianych nogach, ale notuje bardzo dobre spotkania.

Przed sezonem Gennaro Gattuso zastąpił Maurizio Sarriego, ale zapewne 48-latek nie spodziewał się, że wchodzi do organizacyjnego chaosu. Ostatni sezon to jedynie 9. miejsce, czyli najgorsze od rozgrywek 2013/14, kiedy Rzymianie zajęli taką samą pozycję. Biancocelesti nie mogą także liczyć na wsparcie swoich kibiców, ponieważ ci protestują przeciwko właścicielowi, Claudio Lotito, któremu zarzucają skąpstwo i brak wzmocnień. Efekt jest taki, że na domowe mecze przychodzi ok. 10 tysięcy kibiców. Dla porównania, na spotkania Romy na Stadio Olimpico



Kosta Runjaić nie ma na razie powodów do radości.

zawsze jest ponad 60 tysięcy fanów.

Sezon Lazio rozpoczęło także od kompromitującej porażki 0:2 w Pucharze Włoch z Mantovą z Serie B.

Z czasem było jednak coraz lepiej! Biancocelesti, obok Interu, Romy i Milanu, są niepokonani w lidze. Ba, mają tyle samo punktów co lider z Mediolanu, czyli

19. Oznacza to, że w pierwszych siedmiu kolejkach drużyna wykręciła swój najlepszy wynik od sezonu 1994/95.

W niedzielny wieczór piłkarze rzymskiego klubu mieli pierwszy poważny sprawdzian w tym sezonie, ponieważ grali w Turynie z Juventusem. Spotkanie jednak było bardzo dobre w ich wykonaniu, w efekcie czego wygrali aż 3:0! Na tym terenie Biancocelesti nie wygrali od 2017 roku! Taki wynik to też najwyższa wyjazdowa wygrana Lazio z Juventusem od maja 1995 roku. Jednak kolejne spotkania z bardziej wymagającymi rywalami wciąż przed ekipą Gattuso.

48-latek, podobnie jak Sarri, nie stawia na Adriana Przeborka. Nastoletni Polak w tym sezonie nie pojawił się jeszcze na boisku. Były zawodnik Pogoni Szczecin na razie traci kolejne miejsca, bo nie występuje nawet w młodzieżowych drużynach Lazio.

Miłosz Cebo

Żal zmarnowanej szansy

Jedno trafienie zadecydowało o losach starcia w Pruszkowie, gdzie Rekord Bielsko-Biała postawił twarde warunki Zniczowi.

BETCLIC 2. LIGA

Mecz od początku był bardzo zacięty i prowadzony w twardych warunkach. Niemrawa, bardzo zachowawcza pierwsza połowa została nagrodzona kibicom w drugiej odślonie. Choć padł w niej tylko jeden gol, to emocji nie brakowało.

Zwycięstwo przytłumione

Trener gospodarzy Łukasz Smolarow nie ukrywał ulgi i radości po końcowym gwizdku, podkreślając klasę przeciwnika. – Na pewno zwycięstwo cieszy, bo mecz był trudny, rywal wy-

magający, bardzo dobrze zorganizowany i przygotowany do spotkania – powiedział. Szkoleniowiec lidera od razu zaznaczył, że nastroje w szatni były stonowane. – Zwycięstwo jest przytłumione kontuzją Adama Ratajczyka. Nie wiem jeszcze, jak długo będzie pauzował – mówił i precyzował, że pomocnik w starciu z Piotrem Wyrobą nabawił się urazu barku. Pierwsze sygnały były chyba mało optymistyczne, bo szkoleniowiec akcentował już, że w końcówce rundy będzie zmuszony korzystać z rezerwowych. – To będzie czas zmienników, bo urazów mamy już całkiem sporo, a zmiennicy muszą być gotowi do podjęcia rękawicy.

Środek na żółto

Zupełnie inne nastroje panowały w obozie przyjezdnych. Trener Piotr Tworek nie ukrywał, że Rekord do tego meczu przygotowywał się w sposób „specjalny”. – Chcielibyśmy na stadionie lidera pokazać naszą dobrą twarz, dobrą grę i ten mecz był dla nas bardzo trudny – mówił i dodawał, że sytuację mocno skomplikowały wydarzenia boiskowe. – W pierwszej połowie zawodnicy środka pola bardzo szybko zobaczyli żółte kartki i ich gra nie była tak odważna, jak byśmy chcieli. Mecz był ciasny, zamknięty, ale nawet w takim spotkaniu mieliśmy kilka sytuacji, po których mogliśmy bardziej zagrozić

rywalowi – dodawał i wspominał okazję, która miała miejsce po nieco ponad godzinie gry. – Myślę tu o szansie Kuby Rysia, który mógł nam dać radość – mówił Tworek, ale nie wspominał, że pomocnik złym przyjęciem ułatwił interwencję bramkarzowi.

Prawy do lewego...

Zdaniem trenera Bielszczan, kluczowe dla losów spotkania był okres poprzedzający bramkę Jarosława Jacha i kolejne minuty po голу, gdy lider przeprowadził kontratak, po którym w poprzeczkę trafił Jan Kosmałski. – To było 10 minut, gdy Znicz nas mocno przycisnął. Wtedy piłka w-



Dziś trudno określić, kiedy Adam Ratajczyk wróci na boisko.

drowała od lewej do prawej strony, posyłana była w pole karne i nie potrafiliśmy sobie z tym poradzić. Zbyt dokładnie chcieliśmy uwalniać piłkę, a w tak trudnych momentach trzeba czasami zastosować bezpośredni środek, oddalić zagrożenie, ustawić zespół i czekać na to, co przeciwnik

nam proponuje. Do końca walczyliśmy o bramkę dającą nam remis, postaviliśmy wszystko na jedną kartę, ale przez to nadziewaliśmy się na kontry – zakończył szkoleniowiec, którego zespół w najbliższą sobotę podejmie zamykającą tabelę Resovię.

(gru)

KLASA A			
BIELSKO-BIAŁA			
Miedzybrodzie B. - Jasienica 1:2, Kozy - Zabrzeg 1:2, Kobiernice - Porąbka 3:1, Piszarowice - Grodziec Śl. 3:1, Wilkowice II - Ligota 0:3, Czaniec II - Rekord III Bielsko-Biała 1:1, Wapienica - Bystra 3:2.			
1. Rekord III	10	24	30:8
2. Kobiernice	10	21	21:11
3. Miedzybrodzie B.	10	19	28:14
4. Zabrzeg	10	18	20:18
5. Wilkowice II	10	16	27:21
6. Porąbka	11	15	16:29
7. Bystra	10	14	20:19
8. Wapienica	10	14	19:20
9. Jasienica	10	13	21:25
10. Ligota	10	11	15:15
11. Kozy	10	10	17:21
12. Czaniec II	10	10	24:34
13. Grodziec Śl.	11	8	18:28
14. Piszarowice	10	8	14:27

BYTOM			
Nowe Chechło - Stolarzowice 5:0, Ożarowice - Gwarek II Tarnowskie Góry 8:1, Orzeł II Miedary - Sokół Zbrosławice 3:1, Rozbark Bytom - Kozłowa Góra 4:0, Orzech - Górnik II Bobrowniki Śl. 6:2, Nakło Śl. - Brzozowice-Kamień 3:8, Sucha Góra - Nitron Krupski Młyn przelozony.			

1. Nowe Chechło	8	19	39:12
2. Brzozowice	8	19	32:10
3. Rozbark	8	18	22:5
4. Sucha Góra	7	16	26:12
5. Ożarowice	8	14	30:20
6. Krupski Młyn	7	13	15:15
7. Kozłowa Góra	8	12	19:17
8. Miedary II	8	9	14:20
9. Zbrosławice	8	9	19:29
10. Tarnowskie G. II	8	9	10:28
11. Orzech	8	6	19:26
12. Stolarzowice	8	6	16:27
13. Nakło Śl.	8	4	15:40
14. Bobrowniki Śl. II	8	2	15:30

CZĘSTOCHOWA			
GRUPA I: Truskolasy - Łobodno 0:0, Libidza - Ostrowy 4:4, Wręczyca Wlk. - Czarny Las 1:3, Popów - Kamyk 0:7, Kruszyna - Aleksandria 3:1, Rzeki Wlk. - Ajaks Częstochowa 5:0, Cykarzew - Szarlejka 6:1.			

1. Kamyk	9	27	59:4
2. Popów	9	24	45:13
3. Czarny Las	9	19	24:10
4. Cykarzew	9	15	34:17
5. Rzeki Wlk.	9	15	20:14
6. Aleksandria	9	13	23:21
7. Ajaks	9	12	18:24
8. Libidza	9	11	24:34
9. Ostrowy	9	10	16:29
10. Truskolasy	9	9	11:25
11. Kruszyna	9	9	20:36
12. Szarlejka	9	9	15:41
13. Wręczyca Wlk.	9	6	15:31
14. Łobodno	9	4	10:35

GRUPA II: Dąbrowa Zielona - Niegowa 2:7, Szczekociny - Starcza 4:3, Przyrów - Pilica II Koniecpol 6:2, Zieloni II Żarki - Kroczyce 5:2, Krasice - Soborzyce 4:2, Huta Stara - Mstów 1:5, Olsztyn - Poczesna 0:5.			
---	--	--	--

1. Niegowa	9	25	34:9
2. Starcza	9	21	37:15
3. Szczekociny	9	21	34:14
4. Mstów	9	18	24:9
5. Przyrów	9	17	34:17
6. Żarki II	9	16	29:23
7. Krasice	9	16	25:19
8. Soborzyce	9	13	34:27
9. Poczesna	9	11	19:25
10. Dąbrowa Z.	9	10	21:33
11. Huta Stara	9	9	24:30
12. Koniecpol II	9	6	17:35
13. Olsztyn	9	0	6:42
14. Kroczyce	9	0	8:48

KATOWICE			
Hetman Katowice - Szopienice 0:3, Naprzód Lipiny - Slavia Ruda Śl. 2:3, Kamionka Mikołów - Strażak Mikołów 4:0, Józefka Chorzów - MK Górnik Katowice 2:5, Grunwald Ruda Śl. - Sparta II Katowice 2:2, Jastrząb II Bielszowice - Górnik Wesoła 2:1.			

1. Grunwald	8	22	34:15
2. MK Górnik	8	19	36:12
3. Sparta II	8	17	31:13
4. Naprzód	8	12	19:16
5. Slavia	8	12	15:17
6. Józefka	8	11	21:18
7. Jastrząb II	8	11	20:22
8. Strażak	8	9	12:18
9. Hetman	8	9	12:27
10. Kamionka	8	7	11:23
11. Wesoła	8	6	15:17
12. Szopienice	8	3	9:37

LUBLINIEC			
Herby - Woźniki 3:2, Przystajń - Ciasna 3:0 (wo), Sieraków Śl. - Lisowice 1:2, Kochcice - Harbuttowice 0:1, Babienica-Psary - Lisów 1:1, Pawonków - Koszęcin 0:4, Strzebiń - Tworóg 1:5; w meczu zaległym Woźniki - Babienica 1:3.			

1. Babienica	10	22	39:14
2. Herby	10	22	32:18
3. Kochcice	10	22	23:15
4. Koszęcin	10	21	32:15
5. Lisów	9	18	27:15
6. Strzebiń	10	18	27:17
7. Przystajń	10	16	28:19
8. Harbuttowice	10	15	18:15
9. Pawonków	10	12	21:31
10. Tworóg	8	9	20:27
11. Sieraków Śl.	9	7	8:22
12. Lisowice	9	7	17:32
13. Woźniki	9	6	18:28
14. Ciasna	10	0	8:50

RACIBÓRZ			
Gamów - Rudy Wlk. 1:2, Raszczycy - Studzienna 1:2, Owsiszczy - Grzegorzowice 2:1, Krzyżkowice - Nowa Wieś 0:2, Betsznica - Syrynia 0:2, Lyski - Pietrowice Wlk. 6:2, Buków - Tworów II 1:5, Czernica - Pietraszyn 1:1.			

1. Rudy Wlk.	10	25	22:9
2. Pietraszyn	10	24	33:9
3. Gamów	10	22	27:14
4. Raszczycy	10	20	23:11
5. Syrynia	10	18	26:16
6. Grzegorzowice	10	18	20:11
7. Owsiszczy	10	17	21:15
8. Nowa Wieś	10	16	26:16
9. Lyski	10	16	29:22
10. Tworów II	10	14	21:18
11. Studzienna	10	11	13:28
12. Pietrowice Wlk.	10	10	17:23
13. Czernica	10	9	17:18
14. Betsznica	10	5	13:35
15. Buków	10	2	9:48
16. Krzyżkowice	10	1	7:31

RYBNIK			
GRUPA I: Dąb II Gaszowice - Kamień 2:6, Grabownia - Rymer Rybnik 2:1, Boguszowice - Czerwionka 0:5, Radziejów - Ochojec 0:4, Czuchów - Jejkowice 5:2, Szczerbice - Rydułtowy 3:0.			

1. Czerwionka	8	22	38:7
2. Boguszowice	8	19	23:14
3. Rydułtowy	8	17	22:8

4. Czuchów	8	16	31:16
5. Szczerbice	8	13	19:13
6. Jejkowice	8	11	20:20
7. Ochojec	8	10	16:23
8. Grabownia	8	9	9:12
9. Kamień	8	9	20:32
10. Rymer	8	7	19:16
11. Radziejów	8	3	8:34
12. Gaszowice II	8	1	12:42

GRUPA II: Marklowice - Szczekowice 7:1, Godów - Połomia 5:2, Jankowice - Łaziska Ryb. 4:6, Rowień - Gołkowice 1:4, Skrzyszów - Ruptawa 4:2, Wilchwy - Baranowice 2:2.			
--	--	--	--

1. Marklowice	8	24	31:5
2. Gołkowice	8	21	27:6
3. Baranowice	8	14	14:7
4. Połomia	8	13	18:17
5. Skrzyszów	8	13	15:20
6. Łaziska Ryb.	8	13	18:17
7. Godów	8	12	18:16
8. Ruptawa	8	8	12:15
9. Jankowice	8	7	16:27
10. Rowień	8	6	13:19
11. Szczekowice	8	6	14:31
12. Wilchwy	8	2	10:26

SKOCZÓW			
Nierodzim - Pogórze II 6:2, Pielgrzymowice - Pogwizdów 4:1, Kończyce M. - Pruchna 1:5, Kończyce Wlk. - Zebrzydowice 3:0, Goleszów - Pierściec 4:2, Iskrzyczyn - Brenna 1:3, Cieszyn - Bąków 7:1.			

1. Kończyce M.	11	24	54:30
2. Pierściec	11	23	35:20
3. Pruchna	11	21	33:17
4. Cieszyn	11	19	33:20
5. Zebrzydowice	11	19	29:20
6. Brenna	11	19	30:28
7. Goleszów	11	18	38:31
8. Nierodzim	11	18	28:31
9. Kończyce Wlk.	11	17	20:20
10. Iskrzyczyn	11	17	23:28
11. Pogwizdów	11	12	23:34
12. Bąków	11	8	17:35
13. Pielgrzymowice	11	5	17:31
14. Pogórze II	11	0	16:51

SOSNOWIEC			
Górnik II Wojkowice - Czeladź II 1:3, Kazimierz - Grodziec 1:3, Psary - Akademia 2012 Jaworzno 2:1, Łagisza - Sławków 4:0, Kromotów - Strzyżowice 2:4, Sarnów - Łazy 1:5, Zagłębie Dąbrowa G. - Niwka przelozony na 11 listopada.			

1. Niwka	8	22	32:13
2. Łazy	9	22	29:7
3. Jaworzno	9	20	25:11
4. Łagisza	9	18	24:19
5. Grodziec	9	15	25:16
6. Psary	9	14	21:13
7. Strzyżowice	9	12	19:20
8. Kromotów	9	12	24:27
9. Czeladź II	9	11	22:30
10. Sarnów	9	11	15:28
11. Sławków	9	10	16:21
12. Dąbrowa G.	8	10	16:23
13. Wojkowice II	9	3	9:29
14. Kazimierz	9	0	11:31

TYCHY			
Bieruń Stary - Rudoltowice-Ćwiklice 2:1, Jankowice - APN SMS Tychy 1:2, Frydek - Siódemka Tychy 0:1, Wola - Suszec 3:2, Międzyrzecze - Studzienice 4:0, Czułowianka Tychy - Chelm Śl. 1:4, Gardawice - Orzesze 3:1.			

1. Bieruń St.	11	30	34:11
2. APN SMS	11	26	32:11
3. Międzyrzecze	11	23	30:13
4. Chelm Śl.	11	21	30:22
5. Siódemka	11	20	19:16
6. Jankowice	11	16	24:24
7. Suszec	11	13	18:23
8. Wola	11	12	19:18
9. Gardawice	11	12	16:24
10. Rudoltowice	11	11	24:23
11. Frydek	11	11	19:26
12. Czułowianka	11	10	18:33
13. Orzesze	11	8	17:27
14. Studzienice	11	4	15:44

ZABRZE			
Łany Wlk. - AP Team Gliwice 4:3, Zaborze - Stanica 3:1, Rachowice - Gwarek II Ornontowice 0:0, Rudno - Wielowieś 2:4, Burza II Borowa Wieś - Sośnica II Gliwice 5:0, Kozłów - Wilcza 1:1, Bycina - Gwarek Zabrze 0:1, Jedność II Przyszowice - Naprzód Żernica przelozony na 21 października; w meczu zaległym Sośnica II - AP Team 2:5.			

1. Żernica	10	28	44:6
2. Wilcza	11	26	55:16
3. Wielowieś	11	22	34:17
4. Łany Wlk.	11	20	32:21
5. Gwarek	11	20	27:18
6. Zaborze	11	18	19:27
7. Rachowice	11	17	34:21
8. Przyszowice II	10	17	22:18
9. AP Team	11	16	40:26
10. Kozłów	11	16	21:29

11. Ornontowice II	11	15	25:18
12. Sośnica II	11	10	19:35
13. Rudno	11	8	17:25
14. Bycina	11	8	11:26
15. Borowa Wieś II	11	4	11:65
16. Stanica	11	1	13:56

ŻYWIEC

Cięcina - Lipowa 2:1, Żabnica - Gilowice 2:1, Koszarawa Żywiec - Czarni-Góral Żywiec 2:2, Bystra - Stal-Śrubiarńa II Żywiec 5:2, Rajcza - Trzebinia 1:0, Czernichów - Sopotnia 3:5, Radziechowy-Wieprz II pauzowały.

Zawsze chcą wygrywać

Przed Biało-czerwonymi, szykującymi się do finałów mistrzostw Europy, kolejny ważny sprawdzian.

REPREZENTACJA KOBIET

Wnajbliższą sobotę o 18.00 w Arenie Katowice na ich drodze staną Islandki, które również będą uczestniczyć w kontynentalnym czempionacie. Magda Balsam, jedna z liderów kadry, zapewnia, że Polki będą chciały zaprezentować się z jak najlepszej strony. – Wydaje mi się, że niezależnie od tego, czy to spotkanie treningowe, sparingowe czy mecz o punkty, prawdziwy sportowiec ma we krwi, że zawsze chce wygrywać. Wiemy, że po turnieju w Czechach mamy parę rzeczy do poprawy, więc to na pewno dobry moment na to, żeby trochę odbudować się mentalnie po tym, co wydarzyło się w Chebie – powiedziała doświadczona prawoskrzydłowa, jedna z gwiazd reprezentacji, mając na myśli porażki z Czeszkami, Słowenkami i zwycięstwo z drugim zespołem Norwegii.

Skupić się na sobie

Kibice, którzy zasiądą na trybunach, będą mogli się spodziewać bardzo zaciętej walki. – Czas testów niemal dobiegł końca i zawodniczki zaczynają proces zgrywania się przed mistrzostwami – zapowiada selekcjoner Arne Senstad. Reprezentacja Islandii ma być drużyną, która w pewien sposób będzie imitować zespół Wysp Owczych, z którym Polki zmierzają się w fazie grupowej turnieju, ale... – Nie chciałabym za bardzo skupiać się na naszych rywalkach, bo turniej w Czechach pokazał, że teraz musimy skoncentrować się na sobie. Na tym,



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Magda Balsam liczy, że katowicka publiczność doda jej skrzydeł.

jak chcemy grać i co chcemy zaprezentować. Najważniejsze jest żeby odnaleźć naszą dobrą grę w obronie i skuteczny atak. Rywalki to jedno, ale musimy skoncentrować się na tym, jak chcemy grać w piłkę ręczną – przekonuje Magda Balsam.

Praca nad obroną

– Na poprzednich mistrzostwach nasza obrona momentami wyglądała bardzo dobrze i była naszą mocną stroną, po której mogliśmy wprowadzać kontrataki i zdobywać łatwe bramki. Teraz musimy nad nią popracować, bo na turnieju w Chebie bardzo szwankowała. Ktoś mądry powiedział, że tytuły zdobywa się obroną i ja się z tym zgadzam. Jeśli będziemy w niej mocno stały, pomożemy naszym bramkarkom, które z kolei będą mogły pomóc nam – oceniła zawodniczka rumuńskiego CSM Corona Braşov.

Gramy u siebie

Mecz z Islandią będzie ostatnim domowym starciem przed grudniowymi mistrzostwami Europy, które zorganizują Czechy, Słowacja, Rumunia, Turcja i Polska. Nasze panie mecze będą rozgrywać w katowickim Spodku, gdzie odbędzie się także faza finałowa turnieju, w tym również mecze o medale. Impreza zbliża się wielkimi krokami, co odczuwają same zawodniczki. – Każda z nas pracuje na co dzień w klubie, żeby się na tych mistrzostwach znaleźć. Nikt przecież nie ma złotego biletu, który daje możliwość gry w tym turnieju. Zależy nam, żeby zaprezentować się z jak najlepszej strony i osiągnąć fajny wynik. W końcu gramy u siebie, warunki nam sprzyjają – zapewniła Magda Balsam. – To już ostatnia prosta i czas do mistrzostw zleci, jak z bicza

strzelił. Zaledwie miesiąc temu byliśmy na zgrupowaniu, ja w klubie rozegrałam pięć spotkań i znów wróciłam na kadrę. Już czujemy odrobinę pozytywnych emocji, bo wiemy, że wszystko łąda moment się zacznie. Własna publiczność będzie ósmym, dziewiątym, a może nawet naszym dziesiątym zawodnikiem, ale wcześniej każda z nas, kadrowiczek, ma za zadanie przygotować się najlepiej, jak tylko to jest możliwe – podsumowała skrzydłowa.

Marek Hajkowski

CZY WIESZ, ŻE...

■ Z Islandią w Katowicach Polki zmierzają się w czwartek i sobotę, ale tylko ten drugi mecz będzie miał charakter oficjalny.
■ Bilety na wydarzenie w Arenie Katowice, gdzie Białoczerwone jeszcze nie grały, wciąż są dostępne. Można je nabywać za pośrednictwem serwisu Eventim.pl.

„ROSI” JEST DOBRA!

■ Świetnym pomysłem i urozmaicheniem codziennych zajęć w hali oraz w siłowni okazał się poniedziałkowy trening na bocznym boisku przy Bukowej w Katowicach. Bramkarki Adrianna Płaczek i Paulina Wdowiak, rozgrywające Aleksandra Rosiak, Monika Łęgowska, Zuzanna Zimnicka oraz skrzydłowa Joanna Gadżina założyły obuwie piłkarskie i zaprezentowały niemałe umiejętności w najpopularniejszej dyscyplinie sportu. Przy okazji ze szczypiorniaka przetestowały piłkarki GieKSy. – W naszym przypadku na pewno lepiej jest kopać piłkę, niż rzucać. To było fajne doświadczenie, spróbować innej odmiany gry, poznać osoby dziewczyny z kadry. Nie grałam wcześniej w ręczną, ale staram się oglądać transmisje z większych imprez – powiedziała zawod-

niczka GKS-u, Nicola Brzęczek, chwalać siłę fizyczną reprezentantek. – Było wiadać, że są bardzo sprawne i zgrane ze sobą. Piłka jest zupełnie inna, rzucanie nią nie jest wcale takie łatwe – przyznała Katowiczanka. Wspomniana Aleksandra Rosiak przyznała, że zdarza się jej grać w piłkę nożną. W konkursie polegającym na trafieniu w poprzeczkę pokazała spore umiejętności... – To nie jest tak, że mi się udało – zastrzegła stanowczo „Rosi”. – Trafiałam, bo po prostu jestem dobra. Podczas wakacji czasem sobie pokopię i dziś pokazałam, że miesza styczeń z taką piłką. Nigdy wcześniej taki trening nam się nie zdarzył, dlatego ucieszyła nas taka odskocznia. Można było zresetować głowy – powiedziała zawodniczka MKS-u Lublin, dodając, że wytrzymałaby 90 minut na murawie. **(mha)**

LOTTO SUPERLIGA

■ **Energia Bank PBS MMTS Kwidzyn – Stal Mielec 26:25 (16:12)**

KWIDZYN: Zakreta, Drzewiński – Łazarczyk 3, Lewczyk 1, K. Pili-towski 4, Malczak 4, Grzesik, Marchewka, Mucha 2, K. Skiba 5, Czarnecki 3, Stempin, Landwojczak 1 (CZK, 38 min – gradacja kar), Skierka 3. Kary: 16 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

STAL: Witkowski – Stefani 4, Pogrebski 2, Ossowski 4, Wałyncew, Tokarz 6, Sikora 4/3, Mrozowicz, Krasowski 1, Cacak 4. Kary: 8 min. Trener Robert LIS.

■ **Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski – Zepter KPR Legionowo, wtorek, 18:00**

■ **Netland MKS Kalisz – KGHM Chrobry Głogów, środa, 18:00**

1. Płock	7	21	266:177
2. Kielce	7	21	275:187
3. Chrobry	6	15	189:159
4. Wybrzeże	7	12	232:209
5. Kwidzyn	7	12	191:211
6. Gwardia	7	11	213:217
7. Ostrowia	6	9	188:199
8. Kalisz	6	8	169:174
9. Legionowo	6	7	146:171
10. Śląsk	7	4	190:237
11. Stal	7	0	172:210
12. Piotrkowianin	7	0	181:261

8. seria – 24-30 października:

Chrobry – Kielce, Piotrkowianin – Legionowo, Śląsk – Kwidzyn, Wybrzeże – Kalisz, Stal – Ostrowia, Gwardia – Płock. **(mha)**

LIGA CENTRALNA KOBIET

AZS AWF Warszawa - WBS Bank KPR Marcovia Radzymin 26:25 (12:14), Energia Sambor Tczew - MTS Trendy Top Żory 17:29 (8:9), Enea PR Poznań - SMS ZPRP Płock 37:27 (19:13), UKS Dziewiątka Legnica - SPR Olkusz 38:32 (22:20), Jutrzenka Płock - Korona Kielce 26:26 (13:13) rzuty karne 0:3, PR Koszalin - SPR Pogoń Szczecin 34:30 (14:15)

1. Żory	6	18	181:136
2. Poznań	6	18	199:166
3. Korona	6	17	187:146
4. Radzymin	5	9	153:136
5. Warszawa	6	9	162:163
6. Koszalin	6	7	178:192
7. Jutrzenka	5	6	118:121
8. Tczew	5	6	138:143
9. Legnica	6	6	177:188
10. Pogoń	5	3	130:137
11. Olkusz	6	3	169:197
12. Płock	6	0	143:210

Mecz zaległy - 25 października: Pogoń - Radzymin; 7. kolejka - 28-31 października: Płock - Koszalin, Korona - Poznań, Żory - Jutrzenka, Olkusz - Warszawa, Pogoń - Legnica, Radzymin - Tczew.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Jurand Ciechanów - Aum Gorzów Wielkopolski 22:30 (11:13), Sandra Spa Pogoń Szczecin - Enea WKG Grunwald Poznań 25:24 (8:11), Siódemka Miedź Legnica - KPR Padwa Zamość 24:23 (14:8), OX System KPR Żukowo - AZS AGH Kraków 40:27 (20:14), AKPR AZS AWF Białka Podlaska - SPR Purina Kąty Wrocławskie 25:37 (12:20), Energia Gwardia Koszalin - MKS Nielba Wągrowiec 36:26 (18:14), MKS Zagłębie Lubin - SMS ZPRP Kielce 37:40 (17:21).

1. Gorzów Wlkp.	5	15	149:135
2. Zagłębie	6	14	217:189
3. Kraków	6	13	192:189
4. Pogoń	6	12	189:153
5. Kąty Wroc.	6	12	201:198
6. Nielba	6	9	203:197
7. Gwardia	6	9	185:184
8. Żukowo	5	9	160:163
9. Białka Podl.	6	8	181:194
10. Jurand	6	7	165:171
11. Kielce	6	6	209:208
12. Miedź	6	5	163:182
13. Padwa	6	3	171:202
14. Grunwald	6	1	165:176

7. kolejka - 23-25 października: Zagłębie - Grunwald, Gorzów Wlkp. - Pogoń, Kraków - Jurand, Nielba - Żukowo, Padwa - Gwardia, Kąty Wrocławskie - Miedź, Kielce - Białka Podlaska. **(m)**

Powody osobiste

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

Wśród wybrańców hiszpańskiego szkoleniowca nie ma Arkadiusza Moryty i Szymona Sićki, przechodzących rehabilitację po operacjach – odpowiednio – stawu barkowego i kolanowego. Nie będzie też Kamila Syprzaka, co natychmiast wywołało szum i wątpliwości licznych gro na jego fanów. Obrotowy PSG postanowił ich uspokoić. „Z powodów osobistych nie będę w stanie wziąć udziału w najbliższym

zgrupowaniu reprezentacji Polski. Trzymam mocno kciuki za chłopaków i życzę im powodzenia. Dziękuję za zrozumienie i do zobaczenia!” – przekazał „Sypa”.

Biało-czerwoni zbióraj się 1 listopada w Opolu, gdzie 4 listopada w Stegu Arenie podejmą Łoty, a następnie pojadą do Tulczy, gdzie 8 listopada zmierzają się z Rumunami; naszym trzecim grupowym rywalem jest Francja. Meczami kwalifikacji Euro 2028 zakończą tegoroczne występy.

Selekcjoner Jota Gonzalez powołał kadrę na mecze eliminacji ME. Brakuje w niej kilku ważnych postaci.

KADRA NA ŁOTWĘ I RUMUNIĘ

Bramkarze: Marcel Jastrzębski (RK Nexse/Chorwacja), Mateusz Zembrzycki (Wybrzeże Gdańsk); **skrzydłowi:** Michał Daszek (Wisła Płock), Mikołaj Czapliński (Wybrzeże), Piotr Jarosiewicz (Industria Kielce), Filip Michałowicz (Wybrzeże); **rozgrywający:** Tomasz Gębala (Wybrzeże), Piotr Jędraszczyk (Industria), Piotr Mielczarski (LH Limoges/Francja), Michał Olejniczak (Industria), Paweł Paterek

(Chrobry Głogów), Ariel Pietrasik (Kadetten Schaffhausen/Szwajcaria), Wiktor Tomczak (Wybrzeże), Patryk Wasiaś (Ademar Leon/Hiszpania), Andrzej Widomski (HC Eurofarm Pelister Bitola/Macedonia Północna); **obrotowi:** Dawid Dawydzik (Wisła), Maciej Gębala (HC Erlangen/Niemcy), Wiktor Jankowski (HC Vardar Skopje/Macedonia Północna).

(mar)

Europa czeka na sygnał

Dobre sparingi nie wystarczyły. Dlaczego Blazers zrezygnowali z Sochana?

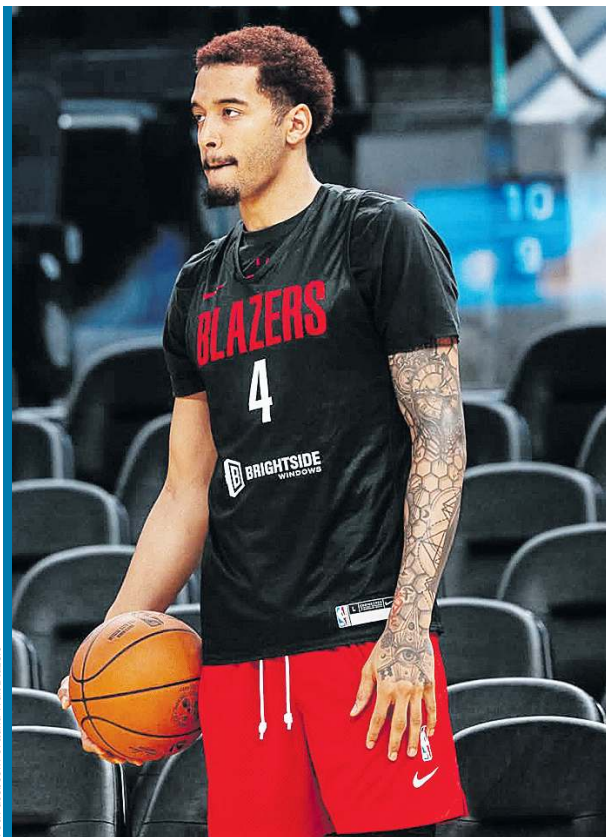
NBA

Jeremy Sochan znalazł się w najtrudniejszym momencie kariery. Po dwóch miesiącach treningów i sparingów w koszulce Portland, klub z Oregonu ostatecznie z niego zrezygnował.

Amerykańskie media sportowe opisują zwolnienie Sochana przez Blazers jako decyzję mocno zaskakującą, zwracając uwagę przede wszystkim na moment jej podjęcia – tuż przed startem sezonu zasadniczego NBA oraz na solidną postawę Polaka w meczach przedsezonowych.

Podkreślają, że Sochan w okresie przygotowawczym grał bardzo efektywnie – w czterech meczach przedsezonowych trafił na świetnej skuteczności 62,5 procent z gry oraz – co najważniejsze – trafił 4 z 5 rzutów za trzy punkty. Z perspektywy amerykańskich ekspertów poprawa rzutu z dystansu była kluczem do jego przyszłości w lidze, dlatego nagłe skreślenie go po tak obiecujących występach wywołało zdziwienie.

Portale analityczne (m.in. Hoops Rumors) wskazują, że zwolnienie miało podłoże czysto biznesowo-taktyczne, a nie sportowe. Sochan posiadał niegwarantowany kontrakt obozowy (Exhibit 9). Blazers, zwalniając go, zdecydowali się rozpocząć



Fot. Facebook Portland Trail Blazers

Jeremy Sochan znalazł się na ostrym zakręcie kariery.

sezon z 14 zawodnikami na standardowych umowach, pozostawiając jedno wolne miejsce w składzie. Daje to klubowi elastyczność na rynku transferowym w trakcie sezonu, mimo że kadrowo drużyna z Oregonu wcale nie ma głębokiego składu na pozycjach skrzydłowych.

W lokalnych amerykańskich mediach zajmujących się drużyną z Portland pojawiają się opinie, że klub popełnił błąd. Publicyści z portalu Rip City Project

wprost piszą, że „zwolnienie Sochana zabiło Blazers mocniej, niż im się wydaje”. Argumentują, że reprezentant Polski swoją wszechstronnością w obronie i walcznością wywalczył sobie to 15. miejsce w składzie na parkiecie, a zarząd klubu postawił wyżej abstrakcyjną „elastyczność składu” niż realną sportową wartość.

Sytuację skomentował Marcin Gortat. „Jeremy »upuszczony przez Portland« – trochę przewidy-

walny ruch, ale trzeba przyznać, że dobrze się pokazał w sezonie przygotowawczym. Zrobił dobrą pracę. Teraz musi zadziałać agent” – napisał w mediach społecznościowych.

Głos zabrał też Sochan. „4 najwidoczniej nie jest moim szczęśliwym numerem” – napisał na Instagramie, dodając swoje zdjęcie w barwach Blazers (grał tam z numerem cztery). „Działamy dalej” – dodał w kolejnym wpisie.

Co teraz? Polak wciąż może liczyć, że któryś z klubów NBA z wolnym miejscem w składzie podpisze z nim kontrakt. Szansa jest niewielka, choć kibice wskazują, że Chicago Bulls czy LA Lakers przydałby się taki solidny obrońca. Jeśli to nie wypali, Sochan mógłby trafić do G-League albo wylądować w... Chinach.

W kuluarach coraz głośniej mówi się, że jeśli agent zawodnika nie znajdzie dla niego szybkiego zatrudnienia w NBA w roli rezerwowego (co będzie trudne, bo zespoły zamykają właśnie kadry na ruszający we wtorek sezon), Sochanem natychmiast zainteresują się czołowe ekipy Euroligi. Polak z mistrzowskim pierścieniem i uznaną marką defensora byłby hitem transferowym na Starym Kontynencie. Przekonamy się pewnie w najbliższych dniach...

(pp)

PEWNA RĘKA HUNTERA

PGE BASKET LIGA

■ W poniedziałek w Hali Gryfia w Słupsku odbył się ostatni mecz trzeciej kolejki spotkań. Czarni grali ze Stalą Ostrów i spotkanie od początku toczyło się pod dyktando gości, którzy prowadzili nawet 14 punktami. Pościg gospodarzy powiodł się 46 sekund przed końcem, gdy po trójce Dordje Dimitrijevic na tablicy wyników był remis (82:82). Na finiszu Jaylin Hunter trafił wszystkie 5 rzutów osobistych i Stal wygrała. To druga wygrana Ostrowian w trzech meczach. Czarni bez wygranej zamykają tabelę.

■ **Energia Czarni Słupsk - Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski 84:87 (20:25, 17:24, 24:19, 23:19)**

SŁUPSK: Robinson Jr 3, Green 5, Dimitrijevic 15 (1x3), Grudziński 11 (2x3), Veinot 15 (2x3) – Stupnicki 1, Borowski 2, Carpenter IV 12 (2x3), Kornacki, Madsen 20 (4x3). Trener Krzysztof SZABŁOWSKI.

OSTRÓW WIELKOPOLSKI: Jones 5 (1x3), Gołębiowski 12 (2x3), Lips 13 (1x3), Hunter 19 (2x3), Parzeński 10 – Billups 7, Wiśniewski 13 (1x3), Czoska 1, Bobrov 7. Trener Andrzej URBAN.

1. Dąbrowa Górń.	3	6	273:241
2. Włocławek	3	5	239:238
3. Legia	3	5	239:252
4. Wałbrzych	3	5	242:224
5. Zielona Góra	3	5	283:268
6. Dzik	3	5	270:214
7. Szczecin	3	5	264:248
8. Gdynia	3	5	264:228
9. Ostrów Wlkp.	3	5	236:224
10. Toruń	3	4	278:287
11. Gliwice	3	4	229:247
12. Wrocław	3	4	232:261
13. Bydgoszcz	3	4	275:280
14. Lublin	3	4	232:254
15. Sopot	3	3	226:289
16. Słupsk	3	3	238:245

Najbliższe mecze: Gliwice - Toruń (23.10.), Szczecin - Lublin, Zielona Góra - Włocławek, Wrocław - Bydgoszcz (wszystkie 24.10.). (pp)

W niższych ligach

Sensacyjna porażka ŁKS-u w Opolu. Na czele pierwszej ligi niepokonane zespoły z Leszna i Stargardu.

I LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 5. kolejki: OP Team Resovia Rzeszów - Decca Pelplin 98:106, GKS Tychy - KSK Qemetica Noteć Inowrocław 96:77, SKS Fulimpex Starogard Gdański - Zdronia Polonia 1912 Leszno 85:94, BS Polonia Bytom - Datzy Kotwica Port Kolorz 87:91, Weegree AZS Politechnika Opolska - ŁKS Coolpack Łódź 84:78, Miasto Szkła Krosno - PGE Spójnia Stargard 72:77, KKS Polonia Warszawa - WKK Active Hotel Wrocław 81:89, Enea Basket Poznań - Solvera Sokół Łańcut 90:80.

1. Leszno	5	10	462:379
2. Stargard	5	10	452:405
3. Łódź	5	9	438:370
4. Wrocław	5	8	413:391
5. Warszawa	5	8	443:466
6. Inowrocław	5	8	404:394
7. Pelplin	5	8	443:442
8. Poznań	5	8	466:438
9. Łańcut	5	7	425:417
10. Bytom	5	7	420:434
11. Tychy	5	7	390:408
12. Kotobrzeg	5	7	455:465
13. Krosno	5	6	432:455
14. Opole	5	6	403:465
15. Starogard Gd.	5	6	426:459
16. Rzeszów	5	5	379:463

II LIGA MĘŻCZYZN

Wyniki 6. kolejki: MKS II Dąbrowa Górnicza - Zagłębie Sosnowiec 90:98, AZS Jarosław - Basket Hills Bielsko-Biała 71:90, Klub Sportowy Siarka Tarnobrzeg - KS Cracovia 1906 47:77, Miners Katowice - UKS Regis Wieliczka 124:66, MKKS Rybnik - pempaVita Resovia Rzeszów 68:65, GTK II Gliwice - GMS KKS Tarnowskie Góry 88:91, Wisła Veneo Kraków - ZKS Stal Stalowa Wola 75:99.

1. Katowice	6	12	576:411
2. Sosnowiec	6	12	527:446
3. Tarnowskie Góry	6	11	514:479
4. Wisła	6	10	514:429
5. Stalowa Wola	6	10	539:492
6. Rybnik	6	10	454:431
7. AGH	5	9	461:404
8. Dąbrowa Górnicza	6	9	518:493
9. Bielsko-Biała	6	9	477:452
10. Kielce	5	8	441:393
11. Rzeszów	6	8	444:488
12. Jarosław	6	7	434:496

(pp)

I LIGA KOBIEC Grupa IŁK.

Wyniki 4. kolejki: AZS Uniwersytet Warszawski - RMKS Xbest Rybnik 46:78, ŁKS KK Łódź - Brother MUKS Poznań 60:66, GMMInoxMergerLogisticsPanteryŁańcut - Lider Tulplast Swarzędz 62:50, Spartak Ziębice - Nautikus AZS Uniwersytet Gdański 72:65, Basket 4Ever AZS UMed Ksawerów - Lou Tęcza Leszno 76:71.

1. Ziębice	4	8	301:241
2. Poznań	4	8	255:225
3. Rybnik	4	7	313:235
4. UMed	4	7	279:284
5. Gdańsk	3	5	224:201
6. Łańcut	3	5	183:175
7. Swarzędz	4	5	222:234
8. ŁKS	4	5	248:267
9. Warszawa	4	5	236:275
10. Leszno	4	5	261:291
11. Kraków	2	3	113:110
12. Łomianki	3	3	188:218
13. Ostrów Wlkp.	3	3	181:248

Grupa KŁK.

Wyniki 5. kolejki: Wisła CanPack II Kraków - Widzew II Łódź 83:44, Contimax MOSIR II Bochnia - Energa II Toruń 56:101, Isands JTEC Siechnice II Jelenia Góra - Art Building Słęża II Wrocław 73:98, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Zagłębie Sosnowiec II 81:70, KS Basket II Bydgoszcz - SKK Polonia II Warszawa 68:63.

1. Wrocław II	5	10	447:285
2. Bydgoszcz II	5	8	320:325
3. Warszawa II	5	8	374:326
4. Jelenia Góra II	5	8	483:357
5. Sosnowiec II	5	8	349:330
6. Poznań II	4	7	296:228
7. Kraków II	5	7	332:322
8. Lublin II	4	7	305:310
9. Toruń II	5	6	360:372
10. Gorzów Wlkp. II	4	6	272:264
11. Łódź II	5	6	306:434
12. Bochnia II	5	6	294:461
13. Łomianki II	3	5	227:209
14. Pruszków II	4	4	230:372

(pp)

Legia kontra legenda

Gorący tydzień dla naszych na międzynarodowej arenie: aż 9 polskich klubów w akcji!

EUROPEJSKIE PUCHARY

Ciekawie zapowiada się zwłaszcza drugi mecz Legii w Koszykarskiej Lidze Mistrzów. Zieloni Kanonierzy we wtorek zagrają w Zagrzebiu przeciw tamtejszej Cibonie. To jeden z najbardziej utytułowanych i legendarnych klubów koszykarskich w Europie, którego historia pełna jest wielkich triumfów. To dwukrotny mistrz Europy (odpowiednik dzisiejszej Euroligi) z lat 1985 i 1986. W finałach Chorwaci pokonywali takich gigantów, jak Real

Madryt czy Žalgiris Kowno. Klub seryjnie zdobywał mistrzostwa Jugosławii oraz Puchar Zdobywców Pucharów (1982, 1987). Po rozpadzie kraju zdominował ligę chorwacką, zdobywając mistrzostwo kraju aż 21 razy. W XXI wieku popadł jednak w ogromne problemy finansowe, które niemal doprowadziły do jego bankructwa. Przez to Cibona straciła stałe miejsce w Eurolidze i na wiele lat zniknęła z mapy najważniejszych pucharów europejskich. Po latach przerwy zakwalifikowała się do fazy grupowej Koszykarskiej Ligi Mistrzów (BCL). Pokazała już siłę w pierwszej kolejce spotkań, rozbijając u siebie turecki Galatasaray Stambuł aż 96:76.

Legia tymczasem wysoko przegrała w Strasburgu (62:100) i teraz znów będzie

jej ciężko o sukces. Trzon rywali drużyny opiera się na utalentowanych Chorwatach oraz solidnych wzmocnieniach z USA. Rickey McGill oraz Malik Battle to amerykańscy obrońcy napędzający szybki i widowiskowy styl

gry drużyny z Zagrzebia. Ten drugi przed dwoma tygodniami ustrzeżli aż 32 oczka. Solidnym strzelcem jest Lovro Mazalin, a kolejnym mocnym punktem w kadrze jest też Roko Badžim, reprezentant Chorwacji.

TERMINARZ MECZÓW POLSKICH DRUŻYN

Wtorek, 20 października
Liga Mistrzów
Zagrzeb, 20.00: Cibona - Legia Warszawa

FIBA EuroCup
Girona, 20.00: FIATC Girona - Zastal Zielona Góra

Środa, 21 października
FIBA EuroCup
Nikozi, 18.00: Keravnos BC - King Szczecin
Saloniki, 18.30: Iraklis BC - Dzik Warszawa

Euroliga Kobiet
Lublin, 18.00: Lotto AZS UMCS - ZVVZ USK Praha

BKT EuroCup
Chemnitz, 19.00: Niners - Śląsk Wrocław

FIBA EuroCup Women
Lugo, 18.00: Duran Maquinaria Ensino - PRO-NETWORK ENEA AJP Gorzów
Wrocław, 18.30: Słęża - Olympiacos SFP

Czwartek, 22 października
FIBA EuroCup Women
Tortona, 19.00: Autosped BCC Castelnuovo Scrivia - ENEA AZS Politechnika Poznań

II LIGA

Kobiety
Grupa 3

MKS Czechowice-Dziedzice – KS Pajęczno 0:3. Mine Master Złotoryja – Polonia Łaziska Górne 1:3. Częstochowianka Politechnika Częstochowa – EWL #VolleyWrocław 3:0. UKS Sokół 43 AZS AWF Katowice – MUKS Sari Żory 3:0. SMS PZPS Szczyrk II – Polonia Świdnica 3:1. La Familia Płomień Sosnowiec – AZS AWF Wrocław 3:2.

1. Pajęczno	5	15	5/0	15:3
2. Częstochowa	5	12	4/1	13:3
3. Czechowice	5	12	4/1	12:5
4. Łaziska G.	5	11	4/1	13:6
5. Katowice	5	9	3/2	12:8
6. Świdnica	5	7	2/3	9:9
7. Złotoryja	5	5	2/3	8:11
8. Sosnowiec	5	5	2/3	7:11
9. EWL	5	5	2/3	6:11
10. AZS AWF	5	4	1/4	7:14
11. Szczyrk II	5	4	1/4	5:13
12. Żory	5	1	0/5	2:15

Mężczyźni
Grupa 4

Boat Systems Resursa Łódź – SMS PZPS Spała II 3:0. Volley Team Żychlin – SMS PZPS Spała II 3:0. MKS Bzura Ozorków – WKS Wieluń 2:3. Bugaj Volley Radomsko – AZS Częstochowa 3:1. Boat Systems Resursa Łódź – Aluron CMC Wybicki Kielce 3:0. ProNutiva SKK Bielsk Duży – Norwid Politechnika Częstochowa 3:0.

1. Bielsk D.	3	9	3/0	9:1
2. Żychlin	3	9	3/0	9:1
3. Radomsko	3	9	3/0	9:2
4. Wieluń	3	8	3/0	9:2
5. Łódź	4	7	2/2	8:6
6. Norwid	3	4	2/1	6:7
7. Ozorków	3	1	0/3	3:9
8. AZS	3	1	0/3	3:9
9. Spała	4	0	0/4	2:12
10. Kielce	3	0	0/3	0:9

Grupa 5

Volley Dąbrowa Górnicza – AKS V LO Rzeszów 2:3. TKS Tychy – Feniks Heron Przeworsk 2:3. Jastrzębie Borynia – Kępczanin Kęty 3:0. Karpaty PANS Krosno – AZS AGH Kraków 3:0. Volley Rybnik – Hutnik Kraków 2:3.

1. Przeworsk	4	11	4/0	12:4
2. Dąbrowa G.	5	10	3/2	11:6
3. Rybnik	5	10	3/2	11:6
4. Krosno	3	9	3/0	8:1
5. Hutnik	4	8	3/1	10:6
6. Jastrzębie	3	6	2/1	6:4
7. Andrychów	4	6	2/2	8:8
8. Tychy	5	4	1/4	8:12
9. Kęty	5	3	1/4	4:13
10. AZS AGH	4	3	1/3	3:10
11. Rzeszów	6	2	1/5	5:17

TAURON LIGA

■ Podziemia Kredowe ChKS
Chełm – Stilon Gorzów Wlkp. 2:3
(25:19, 21:25, 21:25, 25:21, 7:15)

CHEŁM: Blankenau, Louati (11), Sapiński (4), Muzaj (19), Esfandiar (26), Swodczyk (7), Gruszczyński (libero) oraz Turski. Trener Krzysztof ANDRZEJEWSKI.

GORSZÓW WLKP.: Drzyzga (4), Marinović (3), Siwczyk (10), Dulski (23), Kowalów (23), Mordyl, Jurczyk (libero) oraz Kiciński, Stefanović (4), Czerniński (12), Mastowski (libero), Nurkiewicz, Więtkowski. Trener Hubert HENNO.

Sędziowali: Wojciech Głód i Maciej Twardowski (obaj Radom). Widzów 1500.

To tylko rozdział

Jedni chcą sięgać po medale, zaś inni utrzymać się w elitarnym towarzystwie. Sezon zapowiada się arcyciekawie.

TAURON LIGA

Emil Siewiorek, trener GKS-u Katowice, z nadzwyczajnym spokojem obserwował spotkanie z Aluronem CMC Wartą Zawiercie. A przecież wiele się działo, bo w pierwszych dwóch setach decydowały zaledwie dwa punkty, a w trzecim - trzy. Wygraną beniaminka 3:0 na pewno można uznać za sensację, wszak zespół z Zawiercia uważany jest za kandydata nie tylko do mistrzostwa Polski, ale też faworyta do wygrania Ligi Mistrzów oraz Klubowych Mistrzostw Świata, których jest gospodarzem. Nim te imprezy się odbędą, trzeba się zmierzyć z ligową rzeczywistością, a porażka z GieKSą tylko dowodzi, że nic nie dostaje się za darmo. Trzeba solidnie popracować, by zdobyć punkty. Siatkarze z Zawiercia zaliczyli falstart i teraz muszą odrabiać straty.

Źródło sukcesu

Katowiczanie nic nie mieli do stracenia, a wiele do zyskania i stąd podjęli ryzyko w polu serwisowym – na 76 prób popełnili 19 błędów i zagrali jednego asa (Wojciech Włodarczyk).

– Już długo siedzę w tej dyscyplinie i w czasie meczu tłumię emocje. One dopiero opadają dzień po występie i wówczas czuję się zmęczony. Teraz nie będzie czasu na rozpamiętywanie wygranej, bo kolejne spotkanie gramy już w piątek w Suwałkach. Każda potyczka to nowy rozdział; ten wygrany został już zamknięty – wyjaśnia własne



Aleksa Batak pokazał się z jak najlepszej strony i pewnie będzie silnym punktem beniaminka z Katowic.

zachowanie szkoleniowiec GKS-u.

Źródłem sukcesu jego zespołu była niewątpliwie gra obronna, bo po podbiciu piłki pojawiała się szansa na kontrę. W sumie gospodarze zaliczyli 49 obron, zaś rywale – 38. W tym elemencie brylował rozgrywający Aleksa Batak – 14 oraz Szymon Gregorowicz – 12. Ten pierwszy został wybrany MVP, bo nie tylko umiejętnie kierował kolegami, ale zdobył 3 „oczka” (2 blokiem i 1 atakiem). Reprezentant Serbii wydaje się solidnym wzmocnieniem zespołu i teraz doświadczony oraz ceniony Grzegorz Pająk został zmiennikiem.

– Obrona to mój „konik”, bo grałem na takiej pozycji i sporo czasu na treningach poświęcamy temu elementowi – uśmiecha się

szkoleniowiec. – Po dobrej obronie mogliśmy skonstruować skuteczny atak. Po kontrach zdobyliśmy wiele punktów i w rezultacie zwyciężyliśmy.

– A mnie z kolei trudno wskazać jeden kluczowy element – twierdzi atakujący GKS-u, Michał Superlak. – Graliśmy równo i stąd też w kluczowych momentach zdobywaliśmy cenne punkty. Dobrze funkcjonowało rozegranie, kontra w naszym wykonaniu też była niezła – dodaje.

Środkowi w cenie

Bartłomiej Krulicki i Matthew Knigge kontra dwaj reprezentanci Polski: wielce utytułowani Mateusz Bieniek i Jakub Kochanowski na środku siatki. W tej potyczce duet GieKSy zaprezentował się zdecydo-

wanie lepiej, bo atakował z ponad 70-procentową skutecznością. Ten pierwszy na 7 ataków skończył 5 i dołożył blok, zaś drugi na 9 prób zdobył 7 punktów oraz 3 razy powstrzymał rywala. To była solidna robota.

– Nie wiem, czy ten wynik można rozpatrywać w kategoriach sensacji – mówi w swoim stylu Krulicki. – Dostawaliśmy dobre piłki na „czystej” siatce i grzechem byłoby nie kończyć. A i w bloku staraliśmy się rywali powstrzymać. No i zrobiło się fajnie, ale też ryzykowaliśmy, by utrudnić im przyjęcie. W zwycięstwo uwierzyłem dopiero gdy mieliśmy cztery punkty przewagi (23:19 – przyp. red.), bo wtedy Zawiercie mieliśmy na widelcu (śmiejch).

– Nie mieliśmy słabych punktów i każdy z nas starał się dołożyć to, co ma najlepszego – dodaje Superlak, najsukuteczniejszy (13 pkt) w GKS-ie. – Nam zdecydowanie lepiej się grało, bo nie występowaliśmy w roli faworyta. My tylko mogliśmy, a oni musieli, taka różnica była między nami. Po takim zwycięstwie towarzyszy nam entuzjazm, ale musimy być nadal skupieni na zadaniach, jakie nas czekają. Każdy zdobyty punkt jest cenny i musimy go cenić.

Pod wrażeniem

Po końcowym gwizdku siatkarze z Zawiercia czmychnęli do szatni i trudno było się dziwić; przecież zaprezentowali się poniżej swoich możliwości i nie byli zbyt skorzy, by dzielić się swoimi spostrzeżeniami.

– Zespół GKS-u zagrał kapitalnie i wzniosł się na wyżyny swoich umiejętności – stwierdził przed mediami klubowymi trener Aluronu CMC Warty, Michał Winiarski. – To bolesna porażka, która nam uświadomiła, ile pracy przed nami. Nam nie pozostało nic innego, jak więcej trenować. Swoją drogą nie wykorzystaliśmy, zwłaszcza w pierwszym secie, swoich szans. Prowadziliśmy czterema punktami, ale po kilku niewykorzystanych kontrach rywal nas dopadł i go mocno nakręciliśmy. W tym sezonie każdy z naszych przeciwników będzie wychodził na parkiet i starał się bić mistrza. To naturalna kolej rzeczy i musimy być na to przygotowani. Już w środę mamy okazję do rehabilitacji, bo przed nami potyczka z ZAKSĄ.

Włodzisław Sowiński

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:12, 20:16, 25:19.

II: 10:9, 14:15, 19:20, 21:25.

III: 7:10, 14:15, 16:20, 21:25.

IV: 10:9, 14:15, 20:17, 25:21.

V: 2:5, 4:10, 7:15.

Bohater – Fabian DRZYŻGA.

1. Lublin	1	3	1/0	3:0
2. Katowice	1	3	1/0	3:0
3. Warszawa	1	3	1/0	3:1
4. Bełchatów	1	3	1/0	3:1
5. Częstochowa	1	2	1/0	3:2
6. Gorzów	1	2	1/0	3:2
7. Jastrzębie	1	2	1/0	3:2
8. Suwałki	1	1	0/1	2:3
9. Chełm	1	1	0/1	2:3
10. Rzeszów	1	1	0/1	2:3
11. Gdańsk	1	0	0/1	1:3
12. Olsztyn	1	0	0/1	1:3

13. Zawiercie	1	0	0/1	0:3
14. Kędzierzyn	1	0	0/1	0:3

Następne mecze: 20.10. Olsztyn – Częstochowa; 21.10. Lublin – Gdańsk, Zawiercie – Kędzierzyn-Koźle; 23.10. Suwałki – Katowice, Gorzów Wlkp. – Jastrzębie; 24.10. Bełchatów – Warszawa.

TAURON LIGA KOBIEC

■ Sokół & Hagric Mogilno – BKS
ZGO Bielsko-Biała 0:3 (19:25, 19:25, 21:25)

MOGILNO: Stachowicz (2), Drużkowska (7), W. Nowak (2), Kowalska (9), Zakościelna (6), Cygan (4),

Kubas (libero) oraz Pajdak, Ej-smont, Świętoń (4), K. Nowak (2), Durul (2), Regla (7). Trener Dawid MICHOR.

BIELSKO-BIAŁA: Szewczyk (4), Vos (18), Abramajty (7), Laak, Miilen (7), Wasilewska (10), Adamek (libero) oraz Piotrowska, Borowczak, Podlaska (12). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK. Sędziowali: Jarosław Makowski (Szczecin) i Patryk Frąckiewicz (Toruń). Widzów 985.

Przebieg meczu

I: 7:10, 11:15, 16:20, 19:25.

II: 7:10, 9:15, 15:20, 19:25.

III: 7:10, 11:15, 13:20, 21:25.

Bohaterka – Iris VOS.

■ Uni Opole – PGE Budowlani
Łódź 1:3 (25:22, 25:27, 18:25, 25:27)

OPOLE: Makarowska-Kulej (5), Pawlyk (16), Kecher (10), Zaroślińska-Król (10), Palazzolo (14), Filipović (11), Łyduch (libero) oraz Wieczorek, Kępa (9). Trener Bartłomiej DĄBROWSKI.

PGE BUDOWLANI: Wenerska (4), Buterez (3), Lelonkiewicz (8), Storck (20), Grajber-Nowakowska (17), Planinsec (10), Łysiak (libero) oraz Kazala (13), Zadorojnai (6), Siuda. Trener Maciej BIERNAT. Sędziowali: Marcin Rek (Kielce) i Jacek Myślak (Potaniec). Widzów 1415.

Przebieg meczu

I: 10:4, 15:7, 20:12, 25:22.

II: 10:7, 15:11, 20:18, 24:25, 25:27.

III: 5:10, 11:15, 15:20, 18:25.

IV: 10:8, 15:11, 20:16, 24:25, 25:27.

Bohaterka - Maja STORCK.

1. Rzeszów	3	8	3/0	9:4
2. Police	3	8	3/0	9:4
3. Bydgoszcz	3	7	2/1	8:3
4. ŁKS	3	7	2/1	8:5
5. Budowlani	3	6	2/1	7:4
6. Radom	3	5	2/1	7:5
7. Bielsko-Biała	3	5	2/1	6:5
8. Opole	3	4	1/2	6:6
9. Mielec	3	2	1/2	4:8
10. Wrocław	3	2	0/3	5:9
11. Mogilno	3	0	0/3	1:9
12. Kalisz	3	0	0/3	1:9

Następne mecze: 22.10.: Radom – Mielec, 24.10.: Mogilno – Police; 25.10.: Kalisz – Wrocław; 26.10.: Bielsko-Biała – ŁKS; 27.10.: Opole – Bydgoszcz.

Groźni Dzicy

NHL

Zespół Minnesota Wild sześć razy na siedem prób awansował do play offu, ale kończyło się to na 1. rundzie. Ambicje sięgają jednak znacznie wyżej i teraz ma być inaczej. Na razie jest obiecująco. W kolejnym meczu Minnesota na własnym lodzie pokonała Columbus Blue Jackets 2:1 (1:1, 1:0, 0:0). Wygrana może i mało okazała, ale już czwarta i Dzicy pozostają niepokonani na własnej tafli. W 9 spotkaniach zgromadzili 13 pkt i zajmują 3. lokatę w Konferencji Zachodniej za Vegas – 14 i Edmontonem – 13.

Kiritt Kaprizow, najlepiej opłacany hokeista (136 mln USD za 8-letni kontrakt), w minionym sezonie zdobył 45 goli. To osiągnięcie może zostać poprawione, bo rosyjski napastnik zdobył teraz zwycięską bramkę (24 min, w przewadze) i była jego dziesiątą w tych rozgrywkach. Prowadzi na liście strzelców, zaś w punktacji kanadyjskiej zgromadził już 16 pkt i również jest w czołówce, a jednocześnie został najszybszym zawodnikiem w historii Dzikich, który zdobył 10 bramek, poprawiając osiągnięcie Briana Rolstona (12 meczów w sezonie 2006/07). Ponadto miał swój udział przy голу dającym mu 78. zwycięstwo w karierze, czym wyprzedził Mariana Gaborika (77) i zajął trzecie miejsce w historii klubu, ustępując Mikko Koivu (122) oraz Zachowi Parise (86).

To nie było łatwe spotkanie dla gospodarzy, ale solidnie zapracowali na punkty. Przede wszystkim umiejętnie neutralizowali poczynania rywali, a Jesper Walstedt obronił 13 strzałów i przepuścił krążek tylko po uderzeniu Adama Fantilego (20.). Cameron Talbot miał zdecydowanie więcej pracy i zaliczył 32 skuteczne interwencje. Oprócz Kaprizowa, 39-letniego Kanadyjczyka pokonał Dania Jurow (19.) i to była trzecia porażka Kurtek z rzędu, które z 6 pkt zajmują przedostatnie miejsce w Konferencji Wschodniej. Carolina Hurricanes, obrońcy Pucharu Stanleya, dość nieoczekiwanie ulegli jednej z najsłabszych drużyn, Calgary Flames, 2:3 (0:0, 2:2, 0:1). To było dopiero drugie zwycięstwo Ptomieni, a decydującego gola zdobył Jegor Szarangowicz (56.). Radość w ekipie gospodarzy była uzasadniona, zaś trener Ryan Husk stwierdził, że to może być impuls do lepszych czasów. Huragany nadal prowadzą w Konferencji Wschodniej z 16 pkt.

Minnesota – Columbus 2:1, Calgary – Carolina 3:2

(ws)

Podjąć ryzyko

Spotkania drużyn z TOP-4 mogą częściowo wyjaśnić ich sytuację w tabeli.



Fot. Lukasz Sobala/PresFocus

Alan Łyszczarczyk zdobył w Sosnowcu dwa gole; teraz pragnie skopiować ten wyczyn.

Jeszcze dobrze nie ochłonęliśmy po weekendowych występach, a już jesteśmy przed kolejną serią meczów. Przede wszystkim jupiterzy są skierowane

na Stadion Zimowy w Tychach, bo obrońcy tytułu mistrzowskiego podejmują ECZD Zagłębie. Ekipa z Sosnowca została liderem, ale w czołówce wszystko jest płynne. W drugim interesu-

jącym spotkaniu bytomska Polonia podejmuje ekipę z Torunia i wynik może również mieć istotne znaczenie po drugiej rundzie, kwalifikującej do turnieju finałowego Pucharu Polski.

Po burzy?

Gorąco było wokół GieK-Sy, ale wcześniejsze zapowiedzi zmian kadrowych nie zostały wcielone w życie. Coś nam się wydaje, że w gabinetach prezesów

rozważano „za i przeciw” i chyba burza przeszła bokiem. Tego rodzaju sytuacje kadrowe są zawsze trudne, bo trzeba znaleźć dodatkowe środki na inwestycje, a przecież przed nami koniec roku. Tak czy siak, atmosfera wokół zespołu jest kiepska. Po niedzielnym meczu z GKS-em Tychy (3:5) trener Jacek Płachta nie przyszedł do szatni. Trudno się dziwić, wszak był poirytowany nie tylko kolejną porażką, ale również decyzjami sędziów, które w kilku sytuacjach były co najmniej dyskusyjne.

- Graliśmy dobrze, ale to słaba pociecha, bo kolejny mecz mamy do tyłu – mówi obrońca gospodarzy, Błażej Chodor. - Staramy się wykonywać pracę jak najlepiej, a tymczasem, jak widać, nic nam nie wychodzi. Mamy prawo być sfrustrowani, bo nie tak sobie ten sezon wyobrażaliśmy. W tej chwili dla nas wszystkie mecze są niezwykle trudne i musimy się koncentrować, by uzyskać korzystny wynik. Tylko wygrane z drużynami z TOP-u mogą podreperować nasze morale, wzmocnić mentalnie.

Teraz GieKSę czeka potyczka z „Szarotkami”, czyli z zespołem teoretycznie najsłabszym, a jednak w sytuacji, w jakiej znalazł się zespół, trzeba się mieć na baczności.

Nie wymyślać cudów!

Grajmy swoje – to stwierdzenie często słychać pod tyską szatnią. - Dla naszego zespołu największym zagrożeniem jesteśmy my sami. Jeżeli nie wymyślamy żadnych „cudów”, to wszystko przebiega zgodnie z planem, a jak zaczniemy „filozofować”, to wów-

Pierwsza przymiarka

REPREZENTACJA POLSKI

Ukraina, Włochy i Wielka Brytania to rywale Białe-Czerwonych na otwarcie sezonu międzynarodowego w listopadowym (5-7.11.) turnieju Europejskiego Pucharu Narodów na Stadionie Zimowym w Sosnowcu. Z zainteresowaniem czekaliśmy na opublikowanie 27-osobowej kadry, bo termin nie jest najszybszym dla potencjalnych kandydatów do gry w reprezentacji. Jedni mają prawo być zmęczeni występami w Lidze Mistrzów (GKS Tychy), inni chcą się przygotować do występu w półfinale Pucharu Kontynentalnego (GKS Katowice), a kolejni zastanawiają się... problemami domowymi.

W tej sytuacji ogłoszona kadra jest pewną formą kom-

promisu. Sa w niej zawodnicy wyróżniający się w rozgrywkach ligowych. Jest kilku doświadczonych, ale znalazło się również miejsce dla hokeistów z nikłym stażem reprezentacyjnym.

Miejsce bramkarza bytomskiej Polonii, Tobiasza Jaworskiego, nikogo nie może dziwić, wszak na początku sezonu udanie zastąpił kontuzjowanego Bohdana Diaczenkę. Zapewne w jednym z meczów będzie miał okazję zaliczyć drugi występ w reprezentacji (debiut z Litwą 3:0 11 kwietnia 2026 r. w Kownie). Reprezentacja nie może obejść się bez jej kapitana, Kamila Górnego. Obok niego jest kilku młodych obrońców m.in. jego kolega klubowy Oliwier Kurnicki. Okazję do występów będą mieli Kacper Macias oraz Patryk Hanzel.

Po raz kolejny powołanie od trenera Pekki Tirkkonena otrzymał Mateusz Bepierszcz, który wcześniej nie mógł się pojawić na zgrupowaniu z powodu kontuzji. Teraz ten 35-letni napastnik bytomskiej Polonii prezentuje wysoką formę i w pełni zasłużył na nominację. Obok niego znalazło się kilku młodych zawodników m.in. bliźniacy Jakub i Jonasz Hofmanowie (GKS Katowice) czy Adrian Gromadzki (Zagłębie). Z całej plejady tyskich reprezentantów tym razem nominowani zostali Mateusz Gościński, Bartłomiej Jeziorski i Szymon Kiełbicki. Tercet ten od początku sezonu prezentuje dobrą formę. Sztab szkoleniowy nie wyklucza drobnych zmian, bo Olaf Bizacki oraz Damian Tyczyński nie dokończyli

W kadrze znalazło się wielu młodych zawodników, którzy będą wspierani przez doświadczonych, z kapitanem Kamilem Górnym na czele.

meczu ligowego Unii z Pasmami.

Turnieje EPN to czas na eksperymenty kadrowe i zapewne Ukrainę, Włochy czy Wyspiarzy zobaczymy w nieco

KADRA BIAŁO-CZERWONYCH

Bramkarze: Tomasz Fučík (GKS Tychy), Tobiasz Jaworski (Polonia Bytom), Maciej Miarka (Zagłębie Sosnowiec)

Obrońcy: Karol Bitas i Michał Naróg (obaj Zagłębie), Olaf Bizacki i Bartosz Florczak (obaj Unia Oświęcim), Kamil Górny i Oliwier Kurnicki (obaj Polonia), Patryk Hanzel (JKH GKS Jastrzębie), Kacper Macias (GKS Katowice), Mateusz Zieliński (Energa Toruń)

Napastnicy: Mateusz Bepierszcz, Dominik Jarosz i Christian Mroczkowski (wszyscy Polonia), Michał Bernacki, Sebastian Brynkus i Adrian Gromadzki (wszyscy Zagłębie), Mateusz Gościński, Bartłomiej Jezior-

odmienionych składach. Niemniej impreza w Sosnowcu jest pierwszą przymiarką przed przyszłorocznymi, majowymi mistrzostwami świata w Tallinie.

(sow)

ski i Szymon Kiełbicki (wszyscy GKS Tychy), Jakub i Jonasz Hofmanowie (obaj GKS Katowice), Jakub Lewandowski, Jan Sołtys i Damian Tyczyński (wszyscy Unia), Mikołaj Syty (Energa Toruń)

Rezerwowi

Bramkarze: Michał Kieler (GKS Katowice), Igor Tyczyński (Unia)

Obrońcy: Błażej Chodor (GKS Katowice), Oskar Jaśkiewicz (Comarch Cracovia), Eryk Schafer (Energa), Jakub Wanacki (Zagłębie)

Napastnicy: Maksymilian Dawid (Zagłębie), Łukasz Krzemiński (Unia), Mateusz Kucharski (GKS Tychy), Bartłomiej Stolarski (JKH GKS Jastrzębie)

Hokej ■ Tenis

czas są problemy – co do tego hokeiści nie mają żadnych wątpliwości.

- Z GieKSą mieliśmy trochę szczęścia, że nie uznano drugiej bramki dla rywali, a mogło być różnie – przekonywał tyski napastnik, Dominik Paś, mający za sobą udane występy. - W końcu jednak wygraliśmy, choć wcale nie było łatwo. Przed nami kolejne ważne potyczki. Z Zagłębiem musimy zagrać z taką konsekwencją jak w Sosnowcu, bo wówczas atuty rywali zneutralizowaliśmy do minimum i teraz trzeba grać podobnie. My wiemy jakie znaczenie może mieć ten mecz, więc nie trzeba nikogo mobilizować. W starciu z Zagłębiem marzę, byśmy powtórzyli poprzedni play off (4-0 – przyp. red.).

- My do końca mamy same trudne mecze, ale to dla nas dobrze, bo jesteśmy pod „parą” – uśmiecha się obrońca Mateusz Bryk. - GieKSiarze momentami nas zamykali w tercji, a my broniliśmy się uwolnieniami, ale kto będzie pamiętał, że tak właśnie było? Wszyscy będą pamiętali wynik. Stanowimy jedność, bo jeżeli ktoś popełni błąd, to wówczas kolega go naprawi. Nawzajem się mobilizujemy, to są fajne momenty. Jeżeli odpocznemy i będziemy skoncentrowani, to najbliższych rywali chyba się nie boimy.

Kiedy? Teraz!

Przed sosnowieckimi liderami dwa trudne mecze: z GKS-em w Tychach oraz u siebie z Katowicami. One mogą zadecydować o układzie tabeli po drugiej rundzie.

- Jeżeli chcemy utrzymać eksponowane miejsce, to musimy szukać punktów

w obu potyczkach – mówi dyrektor sportowy Zagłębia, Karol Pawlik. - Trzeba znaleźć sposób na tyski zespół, by stracił nieco pewność siebie. Rywale grają dobrze, ale my mamy swoje atuty i chcielibyśmy z nimi otworzyć zwycięskie konto. Koncentrujemy się na dzisiejszym meczu, a potem będziemy się martwili GieKSą.

Zespół z Sosnowca w porównaniu z pierwszym meczem będzie wzmocniony, bo po kontuzjach powrócili Jean Dupuy oraz Joni Pipponen i zwiększyli siłę ofensywną. Występ Adriana Gromadzkiego, aktualnego kadrowicza, stanął pod znakiem zapytania, bowiem w ostatnim spotkaniu otrzymał karę meczu za rzucenie rywala na bandę.

Hokeiści bytomskiej Polonii zaliczyli dwie porażki z rzędu różnicą jednego gola. Najpierw ulegli w Oświęcimiu 2:3, potem u siebie z Jastrzębiem 0:1. Najwyższa pora przerwać tę serię i zrewanżować się za porażkę w Toruniu.

(sow)

TAURON HOKEJ LIGA

Wtorek, 20 października
TYCHY, 18.00: GKS - ECZD Zagłębie Sosnowiec 4:1 *
BYTOM, 18.00: BS Polonia - Energa Toruń 1:4 ***
NOWY TARG, 18.00: Podhale - GKS Katowice 1:10
KRAKÓW, 18.00: Comarch Cracovia - JKH GKS Jastrzębie 0:2

Środa, 21 października
SANOK, 18.00: STS Sokół - Unia Oświęcim **
 * - wyniki w 1. rundzie
 ** - transmisja internetowa TVP Sport.pl
 *** - pozostałe transmisje polskiho-
 kejTV

REKORD FREKWENCJI

1. LIGA

■ Derby Gdańska między Stoczniewcem a Fudeko GAS zgromadziły prawie 1200 widzów i to na pewno jest rekord frekwencji na tym szczeblu rozgrywek. A także mocny dowód, jak bardzo kibice w Trójmieście tęsknią za hokejem. Jednak na razie tamtejsze środowisko jest skonfliktowane i nie ma szans na rozwiązanie tej niecodziennej sytuacji. Derby dwumecz dostarczył sporo emocji i zakończył się zwycięstwami Fudeko. W pierwszej potyczce zdecydowanie trafienie Jakuba Izdebskiego na 6 sekund przed zakończeniem dogrywki. Rewanż miał dwa oblicza, bo zespół Fudeko po 40 min prowadził już 7:1, ale w ostatniej tercji stracił cztery gole. Dwaj bracia, 17-letni Antoni i 23-letni Mikołaj Szczepkowski, wystąpili w bramkach po przeciwnych stronach. Powody do zadowolenia miał ten drugi,

gracz Fudeko. Henryk Zabrocki, były trener Stoczniewca, stwierdził lakonicznie, że na taflę była radosna twórczość...

■ **Stoczniewiec Gdańsk - Fudeko GAS Gdańsk 3:4 (1:2, 2:1, 0:0, 0:1) po dogrywce i 5:7 (0:2, 1:5, 4:0)**
Gole w pierwszym meczu: Juchniewicz II (11), Drozd-Niekurzak (22), Renzoni (30) - Marzec (9), Jakub Prokurat 2 (17, 40), Izdebski (65); w drugim: Kimbal (27), Furman (43, w osłab.), Renzoni (44), Osmołowski (46), Walcicki (60) - Sienkiewicz (7, w osłab.), Misiuk (11), Wenker 3 (24, 25, w przew., 38), Jeremi Prokurat (35), Jakub Prokurat (37).

1. Opole	6	18	37:17
2. Janów	6	12	25:18
3. Fudeko	4	5	15:20
4. Stoczniewiec	6	4	20:33
5. SMS Katowice	6	3	17:26

Kolejne mecze (24-25.10.) zagrają: SMS PZHL Katowice - Fudeko GAS Gdańsk, Stoczniewiec Gdańsk - Naprzód Janów. (s)



Fot. Wu Zhizun/Xinhua/PresFocus

Nawet rakieta tenisistki próbuje ją przekonać, że to wszystko dzieje się naprawdę. Czy Maja Chwalińska zdomowi się w światowej czołówce na stałe?

Zrezygnowała z... Kawy

W niedzielę Maja Chwalińska zdobyła pierwszy tytuł w cyklu WTA, wygrywając imprezę w Wuhan. W poniedziałek ostatecznie wycofała się ze startu w innym chińskim mieście, Ningbo.

W Ningbo wystąpią natomiast dwie inne polskie tenisistki - Iga Świątek i Katarzyna Kawa. Chwalińska w pierwszej rundzie miała grać właśnie z Kawą. Po jej wycofaniu się do drabinki wskoczyła Ukrainka Daria Snigur, która w niedzielę skrecowała w meczu ostatniej rundy kwalifikacji z... Kawą. Do ich ponownego spotkania dojdzie we wtorek. Świątek rozstawiona jest z numerem drugim, dzięki czemu w pierwszej rundzie ma tzw. wolny los. W poniedziałek wyłonią jej rywalkę. Będzie nią Czeszka Marie Bouzkova, która pokonała reprezentantkę Uzbekistanu, Kamilę Rachimową (6:4, 6:4).

W Ningbo nie wystąpi natomiast Karolina Muchova, konkurentka Świątek do ostatniego wolnego miejsca w kończącym sezon WTA Finals. Jednak nawet jeśli Polka wygra chiński turniej, to nadal będzie za Czeszką. Ostatecznie kwestię gry w WTA Finals prawdopodobnie rozstrzygną zmagania w Osace, które zaczną się za tydzień.

To nie przypadek!

Sukces Mai w Chinach ciągle jest szeroko komentowany. Były czołowy polski tenisista Michał Przysiężny uważa, że nasza tenisistka - po świetnym występie w paryskim French Open - potrzebowała czasu, by zdomować się w światowej czołówce i przyzwyczaić do gry na kortach twardych. Efekt? Właśnie mieliśmy w Chinach.

Po wielkoszlemowym finale na kortach im. Rolanda Garrosa na kolejny duży sukces 25-letniej Chwaliń-

skiej trzeba było jednak czekać cztery miesiące. Startów wielkoszlemowych w Wimbledonie (kontuzja) i US Open nie zaliczy do udanych. Nie brakowało głosów, które sugerowały, że Paryż był jedynie ewenementem w jej startach, że się skończyła, zanim tak naprawdę zaczęła. Tymczasem w chińskim Wuhan zawodniczka z Bielska-Białej znowu pokazała najwyższą klasę.

Maja następczynią Isi?

- Sonay Kartal (finalowa rywalka Chwalińskiej - dop. aut.) to solidnie zbudowana kobieta, w przeciwieństwie do Mai. Było wiadomo, że Polka, by wygrać, musi sięgnąć po techniczne rozwiązania i zaskoczenie, jakim razi rywalki. I to zrobiła. Brawo. Jednocześnie udowodniła, że Paryż nie był przypadkiem, bo nie może być przypadkiem, gdy ktoś przez dwa tygodnie utrzymuje najwyższą formę i pokonuje wyżej notowane rywalki - powiedział Przysiężny. - Maja uwielbia grę kombinacyjną i to było widać. Zmienia rytm, gra skróty, do których rywalki często nie potrafią zdążyć. Potem odpowiada lobem. To wyczerpuje i irytuje przeciwniczki. Biorąc pod uwagę sposób gry, myślę, że doczekaliśmy się następczyni Agnieszki Radwańskiej - uważa Przysiężny.

W czołówce na dłużej?

Finał w Paryżu sprawił, że Chwalińska przynajmniej na rok dostała przepustkę do gry w turniejach najwyższej rangi. Zwycęstwo w Wuhan przedłuży ten okres i powoduje, że na

pewno na dłużej zdomowi się w czołówce rankingu WTA, w którym w poniedziałek zameldowała się na 11. pozycji. Przysiężny zwrócił uwagę, że to da jej swobodę w opracowywaniu kalendarza startów i wyborze turniejów. - Będzie też miała motywację do pracy przed nowym sezonem. Obecny zaraz się skończy, a taki sukces, jak wygrana w Wuhan, daje „kopa” na kolejne tygodnie. Gdyby go nie było, mogłoby przyjąć przynęcenie. Dlatego uważam, że kolejny sezon może być dla Mai jeszcze lepszy - podsumował były reprezentant Polski w Pucharze Davisa.

W poniedziałkowym notowaniu rankingu tenisistek Chwalińska awansowała z 22. na 11. miejsce. Wyżej od niej sklasyfikowane były dotąd tylko dwie Polki - jedyna polska liderka listy WTA Iga Świątek oraz wiceliderka Agnieszka Radwańska. Do top 20 przebiła się jeszcze Magda Linette, która była 19. Pierwszą Polką w TOP 100 była Iwona Kuczyńska, która dokonała tego w 1987 roku.

Polki w najlepszej setce rankingu WTA (najwyższe lokaty)

Iga Świątek - 1
Agnieszka Radwańska - 2
Maja Chwalińska - 11
Magda Linette - 19
Magdalena Fręch - 22
Urszula Radwańska - 29
Magdalena Grzybowska - 30
Marta Domachowska - 37
Katarzyna Nowak - 47
Iwona Kuczyńska - 64
Aleksandra Olsza - 72
Katarzyna Piter - 95

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TVWTOREK
20 PAŹDZIERNIKA

TVP 1

20.10 Przegląd wydarzeń

TVP 3

16.25, 19.00, 21.50 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

16.30 Piłka kobiet - mag., 19.50 Koszykówka: Liga Mistrzów, Cibona Zagrzeb - Legia Warszawa (na żywo), 22.00 Przegląd wydarzeń

POLSAT SPORT 1

17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Indykpol AZS Olsztyn - Neonet Norwid Częstochowa, 2.25 Piłka nożna: Copa Sudamericana, półfinał Vasco da Gama - Boca Juniors (na żywo)

POLSAT SPORT 2

19.55 Pn: Liga saudyjska, Al-Nassr FC - Neom SC (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2

17.20 Siatkówka: Tauron Liga, Energa Indykpol AZS Olsztyn - Neonet Norwid Częstochowa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3

10.30 Pięciobój nowoczesny: Olympic Hopes w Spale, 18.00 Tenis stołowy: Lotto Superliga, Villa Verde Olesno - Energa Manekin Toruń (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4

20.25 Koszykówka: EuroCup, Kids&Us Manresa - Roma Basketball (na żywo)

CANAL+ SPORT

11.00 Football Office - mag. (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

7.00 Tenis: WTA w Ningbo (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa UEFA, PSG - Barcelona (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1

13.55 Pn: Liga Młodzieżowa, PSG - Barcelona, 19.30 Liga Mistrzów, studio i PSG - Barcelona, 22.55 Skróty LM (na żywo)

CANAL+ EXTRA 2

17.30 Champions Club - mag. piłkarski, 18.40 Liga Mistrzów: Sabah - Borussia Dortmund, 20.55 Liverpool - Villarreal, 22.55 Skróty LM (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmiany w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Tomasz MUCHA

Redaktor wydania

Dariusz LEŚNIKOWSKI

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

POWRÓT DO KORZENI Paduranu

Michał Listkiewicz



Paduranu, Paduranu – tak w dość już zamierzchłych, ale dla mnie dobrze pamiętanych czasach skandowali na polskich stadionach niezadowoleni z sędziowania kibice. To miała być obelga porównywalna z wcześniejszym „kaloszem” czy współczesnym organem płciowym męskim na literę „ch”. Zdarzyło się w meczu eliminacji olimpij-

przepraszat po meczu w Krakowie piłkarzy Zagłębia Lubin, skoro nic takiego nie miało miejsca? Portalowe lenie powtórzyły fałszywkę za branżowym tygodnikiem, a kibice mieli używanie przez długi czas.

Wspomniałem o braku pieniędzy w kieszeniach Polaków w czasach środkowej PRL i telewizorów w naszych mieszkaniach. Gdy miałem dziesięć lat, mój tata otrzymał w pracy talon

pamiętam do dziś – miałem już 11 lat przecież.

Sądziłem, że więcej na mój temat będzie pisane już tylko w nekrologu, a tu miła niespodzianka. Popularny portal „Weszło” – fachowe artykuły przeplatane pudelkowatymi – poświęcił mi sążnisty tekst, bazując na moich opiniach wyrażanych także na tych łamach. Zdrowo mi się dostało, ale – jak widać – przeżyłem. Andrzej Szarmach radził mi kiedyś, by nie reagować na medialną krytykę, dopóki nie przekręcą nazwiska. Tym razem nie przekręcili. Niestety „Diabeł” jest w kiepskim stanie zdrowia, nawet jego najlepszy przyjaciel Grzegorz Lato nie ma już z nim kontaktu. A jednak marzy mi się stanąć jeszcze do wspólnej fotki z idolami mojego pokolenia: „Diabełem” i „Bolkim”.

Jestem świeżo po lekturze dwóch książek wspomnieniowych o ludziach wielce zasłużonych dla polskiego teatru: Aleksandrze Bardim i Jacku Katuckim. Anegdota z kulis są tym, co kocham najbardziej. Widzowie nawet nie wiedzieli, co dzieje się w garderobach i teatralnym bufecie. Jako mała dziewczynka miałem wybór, co wybrać – sport czy teatr? Jak wiadomo, postawiłem na sport, ale drugiej miłości nie zaniedbuje. Pamiętam teatralne anegdoty opowiadane mi przez rodziców i przyjaciół domu. Przytoczę trzy.

Legendarny aktor Franciszek Pieczka w początkach scenicznej kariery występował na deskach teatru w Jeleniej Górze (reżyserowała moja mama Olga). Budynek był stary, kiepsko wyposażony, więc aktorzy nie mogli schodzić w trakcie spektaklu za kulis, musieli czekać ukryci w bocznej kieszeni sceny. Znudzony długim czekaniem Pieczka znalazł skrzynkę z narzędziami pozostawioną przez teatralnych techników. Wyjął z niej młotek i gwoździe, którymi przybił do sceny koniec płaszcza królewskiego, w którym swoją kwestię deklamował inny aktor. Gdy król próbował podbiec

Popularny portal „Weszło” – fachowe artykuły przeplatane pudelkowatymi – poświęcił mi sążnisty tekst, bazując na moich opiniach wyrażanych także na tych łamach. Zdrowo mi się dostało, ale – jak widać – przeżyłem. Andrzej Szarmach radził mi kiedyś, by nie reagować na medialną krytykę, dopóki nie przekręcą nazwiska. Tym razem nie przekręcili.

do czekającej na niego kochanki, płaszczy nie puszczał, aktor wywalił się jak długi, powodując rechot na widowni, choć scena bynajmniej nie była komediowa. Druga anegdota związana jest z równie wybitnym aktorem Ignacym Gogolewskim. Do szkatułki na stole w sztuce Czesława włożył żywą białą mysz. Pudelko

kilka kilometrów. Rudzki grał główną rolę w tym pierwszym, a Michnikowski w drugim. W jednej ze scen lokaj – student wydziału aktorskiego – wnoszący na tacy kopertę i wygaszał jedyne zdanie, jakie miał do zagrania: „Panie hrabio, list przyszedł”. Michnikowski w tym czasie grał równolegle w Polskim, ale miał półgodzinny

Na boiskach też zdarzają się kawałarze. Wspomniani Grzegorz Lato z Andrzejem Szarmachem na urodziny prezesa Stali Mielec wypręgli konia z wozu z węglem (wcześniej sowicie wynagradzając woźnicę) i wprowadzili go na pierwsze piętro bloku, w którym prezes mieszkał. Zadzwonili do drzwi i uciekli.

otworzyła Katarzyna Łaniewska (prywatnie wtedy żona Gogolewskiego) i zemdląca, co oczywiście nie było przewidziane przez reżysera. Na koniec o Kazimierzu Rudzkim i Wiesławie Michnikowskim, gigantach sceny polskiej. Teatr Współczesny od Polskiego w Warszawie dzieli raptem

przerwę. Zamawiał przez zaprzyjany milicjanta radiowóz, pędził na sygnale do Współczesnego i, zastępując studenta, wkraczał na scenę ze słowami: „Panie hrabio, list przyszedł”. Rudzki tak się zagotował, że po kwadransie zatelefonował do Polskiego z pytaniem, czy Michnikowski jest dziś w teatrze. „Tak, właśnie gra główną rolę w spektaklu, jest na scenie” – usłyszał. Gdyby tak w futbolu jeden piłkarz mógł zagrać w dwóch drużynach jednocześnie...

Na boiskach też zdarzają się kawałarze. Wspomniani Grzegorz Lato z Andrzejem Szarmachem na urodziny prezesa Stali Mielec wypręgli konia z wozu z węglem (wcześniej sowicie wynagradzając woźnicę) i wprowadzili go na pierwsze piętro bloku, w którym prezes mieszkał. Zadzwonili do drzwi i uciekli. Sprawdzenie czworonoga na dół nie było łatwe, a gdyby nie klasa sportowa obu panów, to długo by już w Mielcu nie pogrążyli. Manuel Arboleda, Kolumbijczyk grający w Lechu, włożył palec między pośladki Ebiego Smolarka, za co ten odpłacił mu się uderzeniem w łicie w policzek. Stusnie zobaczył za to czerwoną kartkę. Pytany po meczu wyjaśnił, że ma własnego urologa, do którego chodzi na badanie prostaty. W ten sposób anegdotyczne życie teatralne splótło się ze sportowym, a moje dwie życiowe pasje znów się potężyły.

Rozhuśtanie emocji to droga donikąd i prowadzi na manowce. Dzisiaj nieodpowiedzialne zachowania niektórych prezesów klubów, trenerów i dziennikarzy uruchamiają lawinę podobną do tej po meczu w Starej Zagorze. Po co zmyślać, że sędzia Tomasz Marciniak przepraszat po meczu w Krakowie piłkarzy Zagłębia Lubin, skoro nic takiego nie miało miejsca? Portalowe lenie powtórzyły fałszywkę za branżowym tygodnikiem, a kibice mieli używanie przez długi czas.

skich Bułgaria – Polska w Starej Zagorze. Sędziował Rumun Wiktor Padureanu (to jest właściwa wersja jego nazwiska, upraszczana na trybach), przegraliśmy 1:3, a Włodzimierz Lubański po raz pierwszy i ostatni w karierze zobaczył czerwoną kartkę. Przez dekadę z okładem Bogu ducha winny Rumun był w Polsce wrogiem publicznym numer jeden. Przy ówczesnej kiepskiej jakości przekazu telewizyjnego i ubóstwie szklanych odbiorników na rynku trudno było obiektywnie zweryfikować zasadność zarzutów, a stugębna plotka zrobiła swoje. Trener Kazimierz Górski zgodnie ze swoją dewizą nie wypowiadał się na temat sędziowania, twierdząc słusznie, że wtedy nie miałby argumentów w dyskusji z zawodnikami na temat popełnianych przez nich błędów. Może dlatego żaden z obecnych polskich trenerów do pięt mu nie dorównuje? Po wielu, wielu latach sam najbardziej zainteresowany, czyli Włodek Lubański, obejrzał stare nagranie i autorytatywnie stwierdził, że sędzia miał rację i generalnie dobrze sędziował ten mecz. Padureanu nigdy nie zabrakł głosu na ten temat, zmarł w wieku 65 lat. Polska mimo porażki i tak awansowała do olimpijskiego finału, w którym pokonała Węgry, zdobywając złoty medal.

Nie bez powodu wracam do wydarzeń sprzed ponad pół wieku, chcąc pokazać, że rozhuśtanie emocji to droga donikąd i prowadzi na manowce. Dzisiaj nieodpowiedzialne zachowania niektórych prezesów klubów, trenerów i dziennikarzy uruchamiają lawinę podobną do tej po meczu w Starej Zagorze. Po co zmyślać, że sędzia Tomasz Marciniak

na rzekomo kolorowy telewizor produkcji radzieckiej. Kolorowy był tylko teoretycznie: raz obraz był różowy, innym razem niebieski, by po chwili zmienić się w żółtawy. Gdy transmitowano mecz piłkarski lub bokserski, spektakl teatralny (szczególnie kryminalny „Kobry”), kabaret ze starszymi panami, do naszego mieszkania przychodzili liczni sąsiedzi, wszak nasz telewizor był wtedy jedynym w kamienicy. Przynoszono jadło i popitkę, pomeczowe dyskusje ciągnęły się długo w noc, a ja nazajutrz zasypiałem w szkole. Zwycięską walkę Jerzego Kuleja z Rosjaninem Frołowem w olimpijskim finale



Fot. Marcin Bulanda / PressFocus

Jedyną czerwoną kartkę Włodzimierz Lubański zobaczył w Bułgarii.